Rok IX. Nr. 12. GRUDZIEŃ 1948 r. Cena 6d.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

ROBOTNIK POLSKI
W WIELKIEJ BRYTANJI

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!
Niech żyje Socjalizm!

" The POLISH WORKER in Great Britain."
Sponsored by the Polish Socialist Party (P.P.S.).

Redakcja i administracja — Editorial and Business Offices : 8, Motcomb Street, London, S.W.1
Tel.: SLOane 0961.

Prenumerata kwartalna 1 s. 6 d. półroczna 3 s., roczna 6 s.

Ceny ogłoszeń podajemy na żądanie. — Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redaktor: Adam Ciołkosz.

JASNO I WYRAŹNIE

O deklaracji Porozumienia Stronnictw Demokratycznych (P. S. D.), podpisanej w dniu 15 listopada br. w Londynie, orzekły zgodnie dwie bratnie dusze ,,sanacyjne'', że składa się ona **z frazesów**; wedle redaktora ,,L w o w a i W i l n a'' — z frazesów ,,ultra-banalnych'', wedle redaktora ,,W i a d o m o ś c i'' — z frazesów ,,pustych'' i ,,sformułowanych mętnie''. Jest wręcz odwrotnie; deklaracja przynosi **jasny i wyraźny** (w niektórych punktach nawet precyzyjny) obraz Polski, do której podąża obóz zjednoczonej demokracji i do której dojdzie po wyzwoleniu Polski ,,spod komunistycznej dyktatury i sowieckiego jarzma''. W obrazie tym dostrzegamy: (1) **uspołecznione kluczowe gałęzie przemysłu,** źródła energii, banki, środki komunikacji i transportu posiadające znaczenie państwowe, przedsiębiorstwa przemysłu zbrojeniowego i zakłady użyteczności publicznej; (2) **planowanie gospodarcze,** obejmujące całość gospodarki narodowej; (3) **rady zakładowe** — we wszystkich zakładach pracy — jako jeden z kierowniczych czynników organizacji produkcji; (4) **sprawiedliwy podział dochodu społecznego,** pełne zatrudnienie i położenie kresu wszelkiemu wyzyskowi człowieka. Wszystko to są podstawowe czynniki demokracji społecznej, chociaż nie stanowią jeszcze ustroju socjalistycznego, albowiem w obrazie przyszłości, nakreślonym w deklaracji P. S. D., dostrzegamy również: (1) przemysł drobny i średni oraz całe rzemiosło w rękach prywatnych; (2) ustrój rolny oparty na samodzielnych, ekonomicznie zdrowych, jednorodzinnych gospodarstwach chłopskich. Czynnikiem, wiążącym uspołecznione odcinki życia gospodarczego z odcinkami prywatnymi będzie: (a) **spółdzielczość** w wielorakich odmianach i formach, (b) **samorząd** społeczno-gospodarczy, z nadbudową naczelnej izby gospodarczej. W ogólnym swym zarysie, wytyczne te pokrywają się z **planem przebudowy ustroju społeczno-gospodarczego Polski,** naszkicowanym w programie radomskim P. P. S., przy czym teraz plan ten zaakceptowały już t r z y stronnictwa, łącznie mające na pewno prawo do przemawiania **imieniem większości narodu.** Program radomski głosił: ,,Od zrozumienia przez klasowy obóz robotniczy . . . jego ogromnej roli historycznej, od umiejętności bratniego współdziałania z masami włościańskimi i innymi warstwami objektywnie antykapitalistycznymi . . . zależy los najbliższej przyszłości kraju''. Otóż zawarte świeżo porozumienie pomyślane jest właśnie jako instrument ,,bratniego współdziałania'' proletariatu z masami włościańskimi i inteligencją pracującą **na gruncie określonego programu.** Tym samym porozumienie to daje nam, socjalistom, dużą satysfakcję i napawa wielkimi nadziejami.

Program P. S. D. różni się od obecnej rzeczywistości, kształtowanej w Polsce przez komunistów, nie tylko tym, że w miejsce wszelakiego obszarnictwa, w miejsce sowchozów i kołchozów oddaje ziemię **w ręce chłopskie** oraz że pozostawia we władaniu prywatnym drobne i średnie zakłady pracy nie dojrzałe do uspołecznienia. Różni się on także tym, że przewiduje **wielorakie formy własnościowe uspołecznienia:** formę państwową, samorządową, spółdzielczą i formę instytucyj społecznych. Co więcej, zapowiada w ogóle zastąpienie ingerencji państwa w możliwie najszerszym zakresie **samorządem** terytorialnym, społeczno-gospodarczym i kulturalnym. Zapowiada oswobodzenie związków zawodowych z ich niewolniczego stanu obecnego; zapowiada uwolnienie rad zakładowych od nacisku politycznego komunistów i od kontroli policyjnej; zapowiada oparcie spółdzielczości na zasadach dobrowolności i demokratycznej struktury organizacyjnej; zapowiada **likwidację wszelkich instytucyj, będących narzędziem komunistycznego ucisku i terroru.** W sumie, deklaracja P. S. D. odrzuca obecne komunistyczne formy uzależnienia mas robotniczych i chłopskich od aparatu biurokratycznego i od policji, a w konsekwencji — nowego ujarzmienia i wyzysku; w jego miejsce, deklaracja stawia jako naczelną zasadę czynny, twórczy i samowiedny udział wszystkich sił społeczeństwa pracującego w urzeczywistnianiu planu przebudowy. **Jest to zatem program na wskroś demokratyczny.** Stoi on obiema nogami na gruncie demokracji nie tylko gospodarczo-społecznej, ale i **politycznej,** z rządem odpowiedzialnym przed parlamentem, z parlamentem swobodnie wybranym i z zabezpieczeniem swobód osobistych oraz praw obywatelskich. **Taką ma być Polska oswobodzona od jarzma sowieckiego.** Frazesy? nie, bardzo konkretny zarys przyszłości!

Sojusz, zawarty przez trzy stronnictwa (a mamy nadzieję, że rozciągnie się on wkrótce na inne polskie stronnictwa i ugrupowania demokratyczne) jest sojuszem dużych ruchów społecznych, z których każdy ma swoją tradycję i swój dorobek. Zawarte obecnie porozumienie nie krępuje żadnego z nich w rozwijaniu, pogłębianiu i upowszechnianiu własnych założeń programowych. Innymi słowy, socjaliści pozostaną socjalistami, ludowcy — ludowcami, a podobnie pozostanie sobą ruch chrześcijańsko-społeczny. **Stronnictwa, objęte porozumieniem zespoliły swe siły, by odzyskać pełną niepodległość Polski i wprowadzić w niej ustrój rzetelnej demokracji;** to właśnie jest ów cel wspólny, wymagający łącznego działania. Jasną jest też rzeczą, że żadna prawdziwa, szersza konsolidacja emigracji polskiej nie będzie od tej pory możliwa bez uwzględnienia ,,Porozumienia'' jako bazy tej konsolidacji; z drugiej strony, przodujący udział ,,Porozumienia'' w poczynaniach polskich na obczyźnie pozwoli odcisnąć na nich pieczęć rzetelnych dążeń demokratycznych, obezwładniając zarazem komunistycznych wrogów sprawy Polski niepodległej i ludowej wobec opinii świata.

Prasa inspirowana przez grupy ,,sanacyjne'' na emigracji obruszyła się, że deklaracja pominęła rzekomo milczeniem stosunek do Jałty oraz kwestię t. zw. legalizmu. W rzeczywistości jednak nie ma przemilczeń ani niedopowiedzeń. Deklaracja stwierdza, **że akty nowego zaboru ziem Rzeczypospolitej, dokonane przez obcych wbrew woli i bez zgody narodu polskiego, pozostają nieważne;** mowa tu o wszystkich aktach rozbiorowych i zaborczych, a więc tak o umowie Ribbentrop—Mołotow, jak i o układach teherańskich i jałtańskich. Wywodząc zaś swój rodowód z rządu polskiego i Rady Narodowej na emigracji, oraz z Politycznego Komitetu Porozumiewawczego, Krajowej Reprezentacji Politycznej i Rady Jedności Narodowej w kraju — ,,Porozumienie'' tym samym stanęło zdecydowanie na gruncie **ciągłości istnienia państwa polskiego.** Nie stąd więc złość bardów ,,sanacji''! Należy natomiast przypuszczać, że niezmiernie ich gniewa, iż deklaracja (1) odrzuca rządy osobiste, odpowiedzialne tylko ,,przed Bogiem i przed historią'', wysuwając postulat władz państwowych **odpowiedzialnych przed narodem i jego reprezentacją,** (2) wyznacza wszystkim czynnikom wojskowym miejsce, jakie zajmować powinny w społeczeństwie demokratycznym, to jest **podporządkowane rządowi.** Oba te zagadnienia nie są tylko teoretycznymi problemami; zwłaszcza od czasu wywiązania się t. zw. kryzysu państwowego, to jest od czerwca 1947 r., sposób podejścia do obu tych zagadnień wyznaczył linię podziału wśród emigracji polskiej. Zjazd P. P. S. w Pont-à-Lesse, stawiając przed socjalistami polskimi zadanie odbudowania ciągłości władz państwowych polskich, zażądał, by nastąpiło ono na zasadach demokratycznych. Deklaracja P. S. D. właśnie te **demokratyczne** zasady konkretyzuje, a tym samym stwarza pozycję wyjściową do wybrnięcia z kryzysu, zamykając zarazem okres chodzenia stronnictw politycznych w rozsypce.

Poza tą konsolidacją niezawodną, bo opartą na programowych założeniach demokracji, pozostaje endecja, która związała się z obozem ,,sanacyjnym'', aprobując dokonany w czerwcu 1947 r. pałacowy zamach stanu. Zamachu tego — i jego następstw — stronnictwa demokracji polskiej nie mogą przyjąć za platformę rozwiązania t. zw. kryzysu państwowego. Wie o tym obóz ,,sanacyjny'', i dlatego z miejsca uruchomił do walki z ,,Porozumieniem'' wszystkie placówki swych wpływów na emigracji. Napróżno! Polska przyszłości **nie** będzie sanacyjną ,,demokracją kierowaną'', ani też komunistyczną ,,demokracją ludową''. Będzie po prostu **demokracją** — państwem prawdziwej, rzetelnej demokracji politycznej i społecznej. Deklaracja P. S. D. jasno i wyraźnie mówi to swoim i obcym.

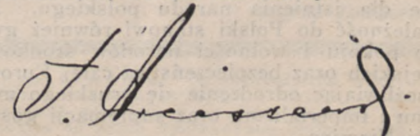
A. C.

KIEDY w domach Waszych, pod niebem wolnego świata w dniu wigilijnym zapanuje ,,pokój ludziom dobrej woli'', myśl nasza biegnie ku umęczonemu, pozostającemu w niewoli Krajowi, w którym najlepsi synowie narodu polskiego, bojownicy o Wolność i Niepodległość z Kazimierzem Pużakiem na czele, obchodzić będą święta w celi więziennej.

Gwiazda wigilijna, oglądana przez kraty więziennego okna — oto bolesny symbol naszych czasów.

Wolność jest jedna i niepodzielna, a niewola narodów i okrucieństwo wobec ludzi jest krzywdą całego świata i hańbą dla ludzkości.

Niechaj prawda ta przeniknie serca i umysły nasze, niechaj obudzi uśpione sumienia wszystkich wolnych ludzi na świecie i natchnie nas wiarą w zwycięstwo Dnia nad nocą, Dobra nad złem, Wolności nad niewolą.



POROZUMIENIE STRONNICTW DEMOKRATYCZNYCH

Stronnictwa demokracji polskiej: Polska Partia Socjalistyczna, Polskie Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Pracy, po odbyciu narad w Paryżu i Londynie, postanowiły utworzyć **Porozumienie Stronnictw Demokratycznych,** stawiając sobie za główny cel przywrócenie Polsce niepodległości oraz wprowadzenie w niej i ugruntowanie ustroju rzetelnej demokracji.

Stronnictwa te na wspólnej konferencji w dniu 15 listopada 1948 r. uchwaliły **deklarację,** zawierającą program polityczny i społeczny demokracji polskiej oraz zasady współdziałania obecnie i na dalszą metę.

Jako organ współpracy powołana została **Komisja Porozumiewawcza Stronnictw Demokratycznych,** złożona z prezydiów stronnictw, która dla prowadzenia spraw bieżących wyłoniła stały sekretariat.

Ponadto, wymienione stronnictwa postanowiły wszcząć rozmowy w sprawie współpracy z innymi polskimi stronnictwami i ugrupowaniami demokratycznymi.

DEKLARACJA

POROZUMIENIA STRONNICTW DEMOKRATYCZNYCH

Demokratyczne stronnictwa, stanowiące podstawę organizacji politycznej narodu i będące jedynym wykładnikiem woli kraju, spełniając swój obowiązek jednoczą swe siły dla wyzwolenia Polski.

One to podejmowały zawsze brzemię zmagań z najeźdźcami. One też od początku najazdu niemieckiego pracowały wspólnie, budując Ruch Podziemny w kraju i tworząc Rząd polski oraz Radę Narodową na emigracji. One to w roku 1939 powołały wspólny organ konspiracyjnej działalności pod nazwą Politycznego Komitetu Porozumiewawczego, a w r. 1943 zawarły między sobą ścisłe porozumienie w ramach Krajowej Reprezentacji Politycznej, w roku 1944 zaś powołały do życia Radę Jedności Narodowej — parlament Polski Podziemnej — jako wyraz myśli politycznej Kraju.

Wówczas też w trosce o przyszłe, demokratyczne oblicze Polski odsunięto od wpływu na bieg zorganizowanego życia narodu wszelkie ugrupowania sanacyjne i faszystowskie, oraz postawiono poza nawias totalistyczny ruch komunistyczny, będący obcą agenturą. Tak samo i dziś demokratyczne stronnictwa, wykluczając od współdziałania wszelkie organizacje totalistyczne, **biorą na siebie ciężar reprezentowania sprawy polskiej i wiązania jej ze sprawą demokracji świata.**

Czynią to w obliczu groźnej sytuacji międzynarodowej, wobec pogłębiającej się tragedii Polski, ujarzmionej przez Rosję Sowiecką przy pomocy komunistycznego rządu warszawskiego. Przypominają zarazem tę daninę krwi i ofiar, jaką naród polski złożył w minionej wojnie, oraz zobowiązania, zaciągnięte wobec Polski przez narody demokratyczne świata.

Polska pierwsza przeciwstawiła się zbrojnie agresji Niemiec; od pierwszego dnia wojny ani na chwilę nie zaprzestała walki w kraju, w podziemiach konspiracji, biorąc ponadto udział w zmaganiach na wszystkich frontach świata — na lądzie, morzu i w powietrzu. Gdy po zwycięstwie nad Niemcami nie odzyskała niepodległości lecz padła ofiarą nowej okupacji, **nawet wówczas Polska nie zaniechała walki o wolność i niepodległość,** a w t. zw. referendum i w walce wyborczej dała wyraz dojrzałości narodu oraz najgłębszemu, całe społeczeństwo ogarniającemu pragnieniu wyzwolenia się spod komunistycznej dyktatury i sowieckiego jarzma.

Podpisane stronnictwa, dając wyraz dążeniom narodu, ustalają następujące wytyczne jako wspólny program demokracji polskiej:

1. Główny cel stanowi odzyskanie pełnej niepodległości Polski i wprowadzenie w niej ustroju rzetelnej demokracji.

2. Akty nowego zaboru ziem Rzeczypospolitej, dokonane przez obcych wbrew woli i bez zgody narodu polskiego, pozostają nieważne i nie obowiązują narodu polskiego.

3. Ziemie zachodnie po Odrę i Nisę Łużycką, odzyskane przez Polskę, muszą należeć do Polski. Ziemie te, zniszczone podczas działań wojennych, obecnie zaludnione wyłącznie przez Polaków i odbudowane ich wysiłkiem, są niezbędne dla istnienia narodu polskiego. Ich przynależność do Polski stanowi również gwarancję pokoju i wolności narodów środkowo-europejskich oraz bezpieczeństwa całej Europy, uniemożliwiając odrodzenie się pruskiego militaryzmu i imperializmu oraz supremacji gospodarczej Niemiec.

4. Polska, zgodnie ze swą tradycją dziejową i wierna hasłu „wolni z wolnymi, równi z równymi", winna wziąć udział w organizowaniu się wolnych ludów Europy na zasadach federacyjnych. W ramach tej organizacji europejskiej uwzględnione być winny naturalne ciążenia polityczne i gospodarcze, wymagające tworzenia porozumień regionalnych. W celu realizowania tych idei, demokracja polska winna brać udział w pokrewnych zrzeszeniach międzynarodowych.

5. W Polsce urzeczywistniona być musi demokracja istotna, wolna od przewagi jednej klasy lub partii, dająca wszystkim równe możliwości rozwoju, oparta na praworządności, gdzie prawo obowiązywać będzie zarówno rządzących jak i rządzonych. **Rządy oparte będą o większość parlamentarną** z zagwarantowaniem mniejszości pełnych praw działalności politycznej.

Dla zrealizowania rzetelnej demokracji w Polsce, natychmiast po ustaniu przemocy przeprowadzone zostaną **swobodne wybory do Sejmu Konstytucyjnego na zasadach pięcioprzymiotnikowej ordynacji wyborczej.** Tak obrane przedstawicielstwo narodowe ustali formy ustrojowe państwa i uchwali demokratyczną konstytucję.

W okresie przejściowym:

(a) winien powstać **rząd oparty o zasady demokratyczne,** t. j. odpowiedzialny przed reprezentacją polityczną, wyposażoną w atrybuty inicjatywy, stanowienia i kontroli;

(b) zabezpieczona będzie **równość wszystkich wobec prawa oraz pełna wolność osobista i polityczna,** wolność sumienia i przekonań, wolność słowa mówionego i pisanego, wolność zgromadzania się i stowarzyszania politycznego, religijnego, zawodowego i społecznego. Wszelkie przeciwne tym zasadom ustawodawstwo traci natychmiast swą moc, a t. zw. ministerstwo bezpieczeństwa, sądy specjalne i wszelkie instytucje, będące narzędziem komunistycznego ucisku, zostaną bezzwłocznie zlikwidowane. **Sprawcy zbrodni, popełnianych pod reżymem komunistycznym na narodzie polskim, zostaną postawieni przed sąd i poniosą zasłużoną karę.**

6. Armia, której jedynym zadaniem jest orężna obrona bytu i całości państwa, musi służyć całemu narodowi i być przepojona duchem demokracji. Siły zbrojne winny być całkowicie podporządkowane rządowi, a prowadzenie własnej polityki przez czynniki wojskowe, jako zjawisko zgubne i nieznane narodom demokratycznym, musi być wykluczone.

7. Straszliwe wyniszczenie biologiczne sił narodu, dokonane przez samą wojnę, a zwłaszcza wymordowanie przez Niemców milionów Polaków oraz systematyczne likwidowanie narodu polskiego przez Rosję Sowiecką nakłada na wszystkich **obowiązek szczególnej dbałości o krew polską.** Zmusza również do baczenia, by nie prowadzono w kraju akcji, szafującej życiem ludzkim, a mogącej być żerowiskiem dla prowokacji.

8. Odbudowa społeczno-gospodarcza Polski winna mieć za cel dobrobyt człowieka i uwzględniać jego życiowe potrzeby, a szczególnie interesy ludzi pracy, obecnie eksploatowanych i niszczonych przez system komunistyczny. **Polska zapewni całej swej ludności zatrudnienie oraz zarobek, umożliwiający należyty poziom życiowy.** Każdy obywatel mieć będzie prawo do pracy, a wykonując obowiązek pracy zachowa swobodę wyboru zawodu i warsztatu pracy. Dążenia do usamodzielnienia się gospodarczego i uzyskania własności, zapewniającej dobrobyt jednostki, popierane będą w granicach sprawiedliwego podziału dochodu społecznego. **Troską państwa będzie zapewnienie sprawiedliwego podziału dochodu społecznego oraz pomnożenie tego dochodu** drogą podnoszenia w kraju na coraz to wyższy poziom życia gospodarczego, wydobywając z niego wszystkie siły wytwórcze, a przede wszystkim **uprzemysławiając Polskę i podnosząc wewnętrzne spożycie ludności miast i wsi.** Tylko w ten sposób w możliwie jak najkrótszym czasie Polska osiągnie poziom życiowy zachodnio-europejski, stając się pełnowartościowym członem gospodarczej współpracy narodów. W swoim wysiłku nad przyśpieszeniem rozwoju gospodarczego Polska pragnie korzystać z pomocy innych narodów demokratycznych, a zwłaszcza z pomocy Stanów Zjednoczonych Ameryki.

9. Ustrój rolny Polski oparty będzie na samodzielnych, ekonomicznie zdrowych, jednorodzinnych gospodarstwach chłopskich, stanowiących indywidualną własność. Usunięty zostanie narzucony Polsce szkodliwy gospodarczo i sprzeczny z psychiką chłopa polskiego system kolektywizacji rolnictwa.

Rolnictwo, jako niezmiernie ważny w Polsce czynnik gospodarczy, winno być otoczone szczególnie troskliwą opieką wobec gruntownego niszczenia dorobku rolnictwa przez reżym komunistyczny, który w gospodarstwach chłopskich, opartych na prywatnej własności, widzi jedną z głównych zapór w zbolszewizowaniu Polski. Reforma rolna obejmie ziemie pozostające jeszcze w rękach państwa i upełnorolni gospodarstwa karłowate.

Przeprowadzona będzie z pomocą państwa i samorządu komasacja i melioracja ziemi oraz dokonane zostaną inwestycje, mające na celu modernizację metod uprawy i podniesienie wydajności gospodarstw wiejskich.

Dobrowolne organizacje rolnicze i odbudowany w pełni samorząd rolniczy stanowić będą podstawę szerzenia kultury i wiedzy zawodowej oraz podnoszenia wytwórczości wsi. Wprowadzony obecnie system organizacji jak n. p. „Samopomoc Chłopska", stanowiący tylko komunistyczne narzędzie eksploatacji chłopa, zostanie zlikwidowany.

10. Kluczowe gałęzie przemysłu, źródła energii, banki, oraz środki komunikacji i transportu posiadające znaczenie państwowe, jako też przedsiębiorstwa przemysłu zbrojeniowego i zakłady użyteczności publicznej zostaną uspołecznione, przechodząc na własność państwa, samorządu, spółdzielczości lub też instytucyj społecznych. Przemysł średni i drobny oraz całe rzemiosło pozostaną w rękach prywatnych. Gospodarka uspołeczniona wolna będzie od przerostów biurokratycznych, a gospodarka i inicjatywa prywatna dozna niezbędnej pomocy gospodarczej i pełnej ochrony prawnej. Samorząd społeczno-gospodarczy stworzy warunki dla rozwoju i unowocześnienia rzemiosła, chałupnictwa i przemysłu ludowego.

11. W Polsce na nowo wyzwolonej zniknąć musi wszelki wyzysk człowieka, a rozpiętości w dochodzie winny być zmniejszone do granic społecznej słuszności. **Związki zawodowe robotników i pracowników umysłowych korzystać będą z całkowitej swobody rozwoju i niezależności,** która ich wyzwoli z niewolniczego stanu, jaki wytworzyły związki zawodowe, upaństwowione przez komunistów. **Będzie także położony kres niebywałemu wyzyskowi pracy ludzkiej, który głosi oszukańczą nazwę „współzawodnictwa pracy".** Ustawodawstwo ochronne pracy, ubezpieczenia społeczne, higiena i bezpieczeństwo pracy, wczasy pracownicze rozwijane będą zgodnie z interesem rzesz pracowniczych. Społeczne budownictwo mieszkaniowe przyczyni się do zapewnienia wszystkim warunków bytu, odpowiadających współczesnym wymaganiom. Szeroka sieć układów zbiorowych pracy będzie istotnym czynnikiem sprawiedliwego podziału dochodu społecznego. Rady zakładowe, uwolnione od nacisku politycznego komunistów i kontroli policyjnej będą podstawowym organem samorządu społecz-

no-gospodarczego i jednym z kierowniczych czynników organizacji produkcji.

Praca umysłowa winna być otoczona należytą opieką, a inteligencji pracującej, przetrzebionej przez wojnę i okupację, winny być zapewnione warunki należytego rozwoju.

12. Spółdzielczość we wszystkich jej odmianach i formach oparta będzie na zasadach dobrowolności i demokratycznej struktury organizacyjnej oraz pełnym samorządzie.

13. Samorząd terytorialny, społeczno-gospodarczy i kulturalny będzie wprowadzony w granicach możliwie najszerszych; odciąży on aparat państwowy, stanowiąc zarazem szkołę życia obywatelskiego i społecznego.

14. Celem podniesienia dochodu narodowego całość gospodarki narodowej winna być objęta planowaniem gospodarczym. W jego opracowaniu winna wziąć wybitny udział naczelna izba gospodarcza, będąca nadbudową samorządu społeczno-gospodarczego przy udziale przedstawicielstw samorządu terytorialnego, spółdzielczości i związków zawodowych.

15. Nauka winna być wolna. Badania naukowe i głoszenie ich wyników będą całkowicie swobodne. Wyższe uczelnie korzystać będą z autonomii. Korzystanie ze zdobyczy kultury winno być udostępnione najszerszym rzeszom ludowym na wsi i w mieście. Szkoła na wszystkich szczeblach nauczania winna być bezpłatna. Nauczanie nie może być krępowane żadną narzuconą ideologią, sprzeczną z zasadami uczciwej demokracji. Wszelka twórczość naukowa, techniczna, literacka i artystyczna dozna szerokiego poparcia, a w ramach samorządu kulturalnego zapewnione będą warunki dla jej pełnego rozkwitu.

16. Rodzina, jako podstawowa komórka społeczeństwa, winna być otoczona ochroną prawną, społeczną i kulturalną oraz pomocą ze strony państwa.

17. Zasady moralności i etyki chrześcijańskiej winny stanowić podstawę życia publicznego. W szczególności przenikać je winien tkwiący w tradycji chrześcijańskiej **szacunek człowieka dla człowieka oraz umiłowanie wolności.**

Złączone niniejszym porozumieniem demokratyczne stronnictwa zobowiązują się **wytężyć wszystkie swe siły, by działając zgodnie i solidarnie uwolnić Polskę od jarzma sowieckiego, a w wyzwolonej Ojczyźnie wprowadzić i zabezpieczyć ustrój rzetelnej demokracji politycznej i społecznej.**

Mają one głęboką wiarę, że jednocząc swe siły, przyczyniają się tym samym **do skonsolidowania wszystkich dążeń, zmierzających do Polski Niepodległej, Niepodzielnej, Wolnej, Demokratycznej i Społecznie Sprawiedliwej.**

Londyn, dnia 15 listopada 1948 r.

POLSKA PARTIA SOCJALISTYCZNA:
Tomasz Arciszewski, Franciszek Białas, Adam Ciołkosz, Otton Pehr, Zygmunt Zaremba.

POLSKIE STRONNICTWO LUDOWE:
Stanisław Mikołajczyk, Kazimierz Bagiński, Stefan Korboński.

STRONNICTWO PRACY:
Karol Popiel, Cyprian Odorkiewicz, Konrad Sieniewicz.

FUNDUSZ PRASOWY

Na fundusz prasowy naszego pisma złożyli: W. Szewczuk 6s, A. Sołowiński 5s, T. Sobolewski 5s, M. Wikiera 5s. J. Gajda 4s, S. Szkoc 3s 4d. J. Płaszkowski 3s 4d, J. Kozłowski 2s, J. Lipiński 2s, K. Bawor 2s, W. Niezgoda 2s, J. Wójtowicz 1s 6d. W. Świętocha 1s 6d, S. Świerk 1s, J. Koryś 1s, Z. Majchrzak-Rawicz 1s, H. Kozłowski 1s, A. Myczko 1s, M. Kasprzyk 1s, R. Ryngiel 1s, S. Poszytek 1s, E. Pogoda 6d, Maria Prędka 6d, R. Rechowicz 6d.

BITWA O STAL I ŻELAZO

Okręt, traktor, pług, działo, igła, dom mieszkalny — wszystko to zawiera więcej lub mniej **żelaza czy stali.** Obfitość i taniość tego tworzywa podnosi ogólny poziom produkcji danego kraju, zaś brak i drożyzna żelaza i stali poziom ten obniża. Zużyciem żelaza i stali mierzymy siłę (potencjał) gospodarczą i wojenną, a także — stopę życiową współczesnych społeczeństw.

Już to sprawia, że ten, kto zamierza kierować gospodarstwem w sposób planowy, kto pragnie utrzymać zasoby ludzkie i materialne społeczeństwa w możliwie najpełniejszym zatrudnieniu, a zarazem nadać ich pracy pewien społecznie pożądany wzór — ten z konieczności wyciąga rękę po **kontrolę nad wytwarzaniem żelaza i stali.**

Także szereg innych względów walnie przemawia za uchwyceniem tej kontroli **przez państwo.**

Stalownie są zakładami, których techniczne wyposażenie jest ogromnie kosztowne (mówimy, że są one kapitałowo chłonne). Opłacają się przytem tylko o tyle, o ile ich produkcja obliczona jest na znaczną skalę. Z tych dwu faktów wypływa dążność do ześrodkowywania się hutnictwa każdego kraju **w paru jednostkach-gigantach** (skłonność ku monopolizacji); dążność tę zaostrzają przytem kryzysy ekonomiczne. Przed pierwszą wojną światową w hutnictwie brytyjskim istniała względnie duża swoboda konkurencji. W okresie wielkiego przesilenia (1929-33) szereg firm załamał się; skurczył swą produkcję, zwolnił robotników. Kapitał finansowy (grupy banków) pomógł im w usanowaniu się, objął zarazem nad nimi kontrolę, popychając całość hutnictwa do zespalania się (koncentracji). W tej chwili **„wielka szóstka" firm-olbrzymów kontroluje jakąś połowę całej produkcji stali brytyjskiej.** Co więcej — cały przemysł żelaza i stali zorganizowany jest w kartel (znany pod inicjałami BISF), który nie tylko wpływa bezpośrednio na pracę stalowni i wielu, wielu przemysłów pokrewnych — ale także dzięki powiązaniom osobowym i kapitałowym oddziaływa pośrednio na szereg innych gałęzi przemysłu, na banki, asekuracje i t. d.

Leży z pewnością w naturze człowieka, iż nęci go możność sprawowania władzy nad innymi. Garstka ludzi, dysponująca najważniejszym tworzywem, niełatwo może oprzeć się pokusie wykorzystywania swego położenia dla decydującego ale nieodpowiedzialnego przed społeczeństwem wywierania (z ukrycia) wpływu na losy swego własnego narodu, co więcej — **na losy świata** (kartele stalowe podają sobie ręce poprzez granice państwowe: przed minioną wojną brytyjskie i kontynentalne stalownie złączone były we wspólnym kartelu Europy).

Nie było więc próżnym krasomówstwem twierdzenie ministra gospodarki narodowej Sir Stafford Crippsa w ostatniej debacie parlamentarnej, iż konieczne jest, by w przemyśle stalowym rzucono **wyzwanie interesowi prywatnemu;** iż konieczne jest, by demokracja zgłosiła swe prawa do tego przemysłu, gdyż w przeciwnym razie „musiałaby raz na zawsze pogodzić się z tym, że nie waży się tknąć tej cytadeli i że nie obywatele-wyborcy, ale właściciele przemysłu dyktować będą politykę gospodarczą kraju".

Polityka zysków, cen, inwestycyj itd. w monopolach jest bardzo trudnym zagadnieniem, które absorbowało najświatlejsze umysły ekonomistów w ostatnich kilkudziesięciu latach. Trzeba się na tym polu wystrzegać ryzykownych uproszczeń. Mimo to, da się obronić pogląd, iż n a o g ó ł monopole bronią swych zysków przez podrażanie cen swoich wyrobów, a c z ę s t o także przez opóźnianie postępu technicznego zakładów (t. j. przez opieszałość we wprowadzaniu nowych metod produkcji i nowych urządzeń, zazwyczaj i nieuchronnie kosztownych, mogących konkurować z ich urządzeniami starymi itd). Zostało udowodnione dość wiarogodnie, że w Wielkiej Brytanii ceny stali opadły podczas wielkiego kryzysu **mniej** niż ceny innych, niezmonopolizowanych artykułów, a po kryzysie — podniosły się **bardziej** niż ceny artykułów niezmonopolizowanych.

Zagadnienia, o których mówimy — o ile chodzi o okres po drugiej wojnie światowej — muszą być rozpatrywane w nowym świetle. Z jednej strony, wskutek zniszczeń wojennych, uprzemysławiania się wielu krajów itd., panuje powszechnie **głód stali.** Produkcja brytyjska bije w tych warunkach rekordy: zbliża się do 16 milionów ton w stosunku rocznym. Z drugiej strony, od czasu wojny państwo położyło rękę na wielu odcinkach polityki monopolu: kontroluje dzisiaj ceny stali, kontroluje zużycie jej w kraju, a także jej wywóz zagranicę, kontroluje także inwestycje. O tyle więc w rozwoju cen itd. od czasu wojny niepodobna już widzieć samego tylko czystego wpływu prywatnego monopolu kapitalistycznego.

W tych warunkach nasuwają się m. in. dwa bardzo ważne pytania:

(1) Czy sprawowana obecnie przez państwo kontrola nad stalą jest niewystarczająca i czy na prawdę konieczne jest ponadto **przejęcie własności** zakładów, już dzisiaj i tak kontrolowanych?

(2) Czy spodziewać się można, że po przejęciu własności państwo zarządzać będzie hutnictwem wystarczająco sprawnie?

Szukając odpowiedzi na pierwsze pytanie, nie można zapominać, że obecne kontrole państwa nad stalą mają charakter głównie negatywny. Państwo zapobiega zwyżce cen, ustalając ceny maksymalne, ale przecież nie może on rozkazać temu czy innemu przedsiębiorstwu, by zwiększyło czy zredukowało produkcję takich czy innych artykułów; nie może nakazać, by dokonało unowocześnienia urządzeń, wybudowało nowe zakłady czy w ogóle zainstalowało nowy sprzęt wytwórczy, albo wprowadziło nowe metody wytwarzania. **Na to wszystko państwo może mieć wpływ tylko jeżeli będzie właścicielem zakładów.**

Zastanawiając się nad drugim pytaniem — oczywista trzeba pamiętać o celu, którym jest: wytwarzać możliwie najwięcej stali, możliwie najlepszej jakości, przy możliwie najmniejszych kosztach. Urzeczywistnienie tego celu w konkretnych warunkach brytyjskich zawisło w dużej mierze **od zainwestowania w produkcję stali ogromnych kapitałów** (były w tym zakresie poważne zaniedbania w okresie międzywojennym); przemysłowcy sami obliczyli, że potrzeba im na to conajmniej 200 milionów funtów szt. i nikt dziś poza „ręką publiczną" takiego kapitału nie zmobilizuje! Dalszym czynnikiem jest tu oczywiście **organizacja produkcji.** Przeprowadzając nacjonalizację kluczowych gałęzi przemysłu, socjaliści brytyjscy poszukują najlepszych form organizacyjnych. Byłoby grubą przesadą twierdzić, że cel ten już osiągnęli, ale to pewna, że rzetelnie do niego dążą. Brak jest argumentu, któryby kazał przyjąć a p r i o r i, że biurokracja znacjonalizowanego przemysłu — o ile zapewni się jej odpowiednie ramy organizacyjne a zarazem odpowiednią zachętę moralną i materialną — będzie mniej pomysłowa, mniej pracowitą, mniej gorliwą itd. aniżeli biurokracja wielkich koncernów-mamutów!

Obok „banku banków", obok węgla, energii elektrycznej, transportu — żelazo i stal figurowały w programie nacjonalizacji, jaki socjaliści brytyjscy przedstawili wyborcom w roku 1945. Im dalej posuwa się naprzód realizacja tego programu, tym bardziej rosną **opory opozycji politycznej i kół zainteresowanych:** opory te kulminują właśnie teraz przy stali. Nie jest jednak prawdopodobne, by zdołały przeszkodzić wykonaniu przyrzeczenia, danego społeczeństwu przez L a b o u r P a r t y.

Alfred Zauberman.

S p r o s t o w a n i e. Do poprzedniego numeru naszego pisma zakradła się przykra omyłka, a mianowicie w artykule wstępnym p. t. „Trzydzieści lat" w wierszu czwartym od końca wydrukowano błędnie: „oto zadanie demokracji polskiej", podczas gdy należało wydrukować: **„oto zadanie emigracji polskiej".**

PROCES W.R.N.

WOLNOŚĆ — RÓWNOŚĆ — NIEPODLEGŁOŚĆ

W dniach 5—19 listopada br. przed (komunistycznym) rejonowym sądem wojskowym w Warszawie toczył się proces sześciu socjalistów polskich. Ławę oskarżonych zajęli: **Kazimierz Pużak, Tadeusz Szturm de Sztrem, Józef Dzięgielewski, Ludwik Cohn, Wiktor Krawczyk i Feliks Misiorowski,** oskarżeni o to, że „brali udział w nielegalnej organizacji WRN" i że czynili to, „dążąc do zmiany przemocą ludowo-demokratycznego ustroju państwa polskiego oraz do usunięcia organów władzy zwierzchniej". **Sąd uznał winę wszystkich oskarżonych za udowodnioną** i skazał Pużaka i Szturm de Sztrema na 10 lat więzienia, Dzięgielewskiego i Krawczyka na 9 lat więzienia, Misiorowskiego i Cohna na 5 lat więzienia, a ponadto na utratę praw honorowych i obywatelskich: czterech pierwszych — na przeciąg lat 5, dwóch ostatnich — na przeciąg lat 2. Sąd orzekł również w stosunku do wszystkich oskarżonych przepadek całego mienia na rzecz skarbu państwa. Zarazem na podstawie ustawy amnestyjnej sąd złagodził wymiar kary do połowy i zaliczył wszystkim skazanym okres tymczasowego aresztowania, zaś Misiorowskiemu i Cohnowi darował karę całkowicie, zarządzając równocześnie zwolnienie tych dwóch ostatnich z aresztu.

W uzasadnieniu wyroku, sąd stwierdził, **że „przewód sądowy nie dostarczył dowodów, aby oskarżeni prowadzili swą działalność dłużej, aniżeli do listopada 1946 r."** To jedno zdanie właściwie przekreśla wszystkie zarzuty aktu oskarżenia i cały wyrok! Wszakże wybory do t. zw. Sejmu Ustawodawczego odbyły się w Polsce dopiero **w styczniu 1947.** Tym samym wszystko, co oskarżeni i skazani socjaliści polscy czynili, mieściło się całkowicie w ramach nie tylko praw i obyczajów świata cywilizowanego, ale nawet w ramach komunistycznej praworządności (jeśli przyjąć, że komuniści powinni szanować zobowiązania, zaciągnięte przez Stalina). Cóż bowiem uczynili Pużak i tow., wedle aktu oskarżenia i wedle wyroku? Kontynuowali działalność PPS, która w czasie okupacji niemieckiej przybrała miano WRN, zaś gdy po „oswobodzeniu" kraju przez Sowiety działalność ta została uniemożliwiona — współdziałali w próbie założenia Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej (PPSD); a przecież to Stalin w Jałcie zagwarantował **swobodę działalności przedwyborczej dla wszystkich polskich stronnictw demokratycznych i antyhitlerowskich;** takie samo zobowiązanie złożył potem Bierut w Poczdamie. Skazano Pużaka za dążenie w okresie do listopada 1946 r. **do zmiany ustroju „ludowo-demokratycznego";** a przecież to dopiero w dniu 19 lutego 1947 sfałszowany Sejm ustrój ten ustanowił tak zwaną „małą konstytucją"! Skazano Pużaka za to, że rzekomo chciał ustrój ten zmienić **przemocą;** a przecież cały wysiłek oskarżonych szedł w tym kierunku, by mogli wziąć udział w wolnych i nieskrępowanych wyborach sejmowych, zagwarantowanych przez Stalina w Jałcie i przez Bieruta w Poczdamie, i tą drogą usunąć rząd, który najoficjalniej w świecie nosił miano rządu **tymczasowego.** Oskarżono Pużaka i tow., że biorąc udział **w referendum** z dnia 30 czerwca 1946 roku postanowili na pierwsze pytanie odpowiedzieć „nie", a na dwa dalsze pytania odpowiedzieć „tak" — tak samo, jak do tego wzywało PSL; ależ tę samą „zbrodnię" popełniło co najmniej 8 milionów ludzi! Oskarżono socjalistów polskich, że pertraktowali z Mikołajczykiem i Wójcickim o wspólne z ludowcami **robotniczo-chłopskie listy kandydatów do Sejmu;** ależ zamierzenia te mieściły się całkowicie w ramach ordynacji wyborczej, uchwalonej przez t. zw. Krajową Radę Narodową, co więcej, w okręgu Krakowa-miasta lista taka została dopuszczona i wybrano z niej posłem Żuławskiego, który do tej pory zasiada w sfałszowanym Sejmie w Warszawie.

Tak wyglądały „zbrodnie" skazanych! Wszystkie ich działania były zgodne nawet z komunistycznym prawem, tym „prawem", które w swych tornistrach przyniosła do Polski armia sowiecka. **Proces Pużaka raz jeszcze potwierdził wobec całego świata, że Sowiety i ich komunistyczni waleci w Polsce nigdy nie myśleli na serio o wykonaniu zobowiązań przyjętych w stosunku do Polski w Jałcie i Poczdamie.** Proces przeciw Pużakowi był aktem zemsty politycznej — i to zemsty nie tylko za okres lat 1945—46, nie tylko za cały okres wojny i podziemnej walki WRN z okupantem hitlerowskim, ale zemsty za całą przeszłość PPS. Stąd to prokurator, pułkownik Żerakowski (wychowanek sanacyjnego „Legionu Młodych") oskarżał w swej mowie „pużakowskie kierownictwo PPS", że „brało udział w rządzie wojennym Piłsudskiego w roku 1920"; gdyby żyli dzisiaj Ignacy Daszyński i Norbert Barlicki, **i oni zasiedliby na ławie oskarżonych,** bo gdy wojska sowieckie szły na Warszawę — pierwszy z nich był wicepremierem w rządzie Witosa, a drugi — członkiem Rady Obrony Państwa. A dalej, wołał Żerakowski na rozprawie: „My dobrze rozumiemy, iż rok 1939 nie był dziełem przypadku, iż do września 1939 r. dołożył ręki Pużak i jego polityczni satelici". Pewnie, że dołożył ręki **do wiekopomnej obrony stolicy we wrześniu 1939;** krzyk sanacyjno-komunistycznego prokuratora chybia jednak celu, boć nie potrafi zatrzeć pamięci haniebnej przyjaźni Stalina z Hitlerem i wspomnienia najazdu sowieckiego na wschodnie ziemie Rzeczypospolitej oraz nowego rozbioru Polski, dokonanego przez spółkę totalistów, a w tym już Pużak palców nie maczał.

Takie więc były przewinienia „krajowego ośrodka WRN". A działalność WRN **na obczyźnie?** Zeznawał o niej „biegły" Chmielewski (?), dyrektor departamentu w Ministerstwie Bezpieczeństwa, którego elaborat najlepiej można określić powiedzeniem: „wlazł na gruszkę, rwał pietruszkę". Był to gąszcz bzdur i urojeń. Sąd doszedł do przekonania, że oskarżeni uprawiali swą działalność tylko do listopada 1946, ale wedle Chmielewskiego mają oni odpowiadać za **B. I. S.** czyli za t. zw. „małą międzynarodówkę" paryską, założoną dopiero w lutym 1948 r., oraz za „wielką międzynarodówkę" czyli **COMISCO** (komitet międzynarodowych konferencyj socjalistycznych), której członkiem aż do połowy marca 1948 r. była . . . nie PPS (WRN), lecz fałszywa PPS ze Szwalbem i Cyrankiewiczem na czele. Również nie było słowa prawdy w opowieści Chmielewskiego o roli Zaremby i Mikołajczyka w **ALONie** (czyli Antybolszewickiej Lidze Obrony Narodów, z siedzibą w Grazu). Proces tonął w powodzi kłamstw nie tylko ustnych, ale i pisemnych: w aktach rozprawy znalazły się **dokumenty sfałszowane przez „Bezpiekę";** do obciążania fałszywymi zeznaniami socjalistów, rzuconych na ławę oskarżonych i socjalistów, przebywających na emigracji — użyto świadków o przeszłości wybitnie faszystowskiej i „sanacyjnej". Doprawdy, o każdym z oskarżonych w tym procesie trzeba powiedzieć za poetą: „Wyzwanie przysłał mu szpieg nieznajomy, walkę z nim stoczył sąd krzywoprzysiężny . . . a wyrok o nim wydał wróg potężny". Wróg — jeśli nawet nosił na sobie (przywłaszczony) polski mundur żołnierski.

W 3 i pół roku po ukończeniu działań wojennych, proces WRN odbywał się **przed sądem wojskowym,** chociaż wszyscy oskarżeni są osobami cywilnymi. Sąd przesłuchał ośmiu świadków oskarżenia **i ani jednego świadka obrony,** która zresztą ograniczyła się do stereotypowych próśb o łagodny wymiar kary. Słowem, wszystko przypominało dobrze znane, moskiewskie wzory. **Wszystko, z wyjątkiem oskarżonych.** Po 18 miesiącach śledztwa w areszcie „Bezpieki", po torturach, których ofiarą padł Zdanowski i Pajdakowa — załamał się tylko jeden z oskarżonych (Misiorowski); dziw, że tylko jeden! Inni zeznawali spokojnie, z godnością i stanowczo. Jedynie Pużak milczał; milczał przez 18 miesięcy śledztwa; milczał przez cały czas rozprawy; zabrał głos dopiero w „ostatnim słowie", by złożyć oświadczenie, które przejdzie do historii:

„W chwili, gdy stoję nad grobem, byłoby nie do uwierzenia, gdybym zmienił poglądy".

W czasie procesu prasa reżymowa usiłowała pobudzać „gniew ludu" przeciw oskarżonym; szczególnie nikczemną rolę pełnił w tym dziele fałszywy „Robotnik", pod redakcją Stefana Arskiego (Artura Salmana). W zakładach pracy i urzędach odbywały się zgromadzenia, na których robotnicy i urzędnicy — pod nahajką „Bezpieki" — podpisywać musieli żądanie, by sąd wymierzył oskarżonym **karę śmierci.** A jednak w ciągu tych siedmiu dni, przez które faktycznie toczyła się rozprawa — **z dnia na dzień, z godziny na godzinę załamywało się oskarżenie, obracało się w strzępy, w niwecz!** Tak było na sali sądowej. A poza nią, w masach robotniczych? Radio, które miało oskarżonych pognębić, reprodukując fragmenty rozprawy — wbrew zamierzeniom komunistów jeszcze bardziej zbliżyło oskarżonych do mas. Wystarczyło wysłuchać nawet tych specjalnie dobranych urywków zeznań Szturm de Sztrema albo Krawczyka, by pojąć od razu, po czyjej stronie jest w tym procesie prawda, a po czyjej fałsz. Masy robotnicze słuchały radia w czasie procesu i nurtowała je **głuchą wściekłość na oskarżycieli, oprawców i katów komunistycznych.** Proces Pużaka i tow. spełnił w stosunku do reżymu komunistycznego rolę podobną, jaką proces brzeski (1931—32) spełnił w stosunku do reżymu „sanacyjnego": postawił każdego na prawdziwym miejscu i we właściwym świetle; **oskarżeni zamienili się w oskarżycieli, a prokuratorzy i sędziowie — w oskarżonych.**

Wyrok zapadł. Klasa robotnicza polska w sumieniu swoim osądziła zdrajców proletariatu i renegatów socjalizmu, to jest tych, którzy Pużaka i tow. osadzili w lochach „Bezpieki" i rzucili na ławę oskarżonych! Niechże więc komuniści i renegaci socjalizmu pamiętają słowa starej pieśni, bo do nich te słowa są zwrócone:

„I chociaż potężny niewoli jest gmach,
Niepokój wasz rośnie i wzmaga się strach,
Bo władzy nie macie skuć ducha w kajdany,
I wstyd, i gniew, i strach wam tyrany".

PROCES LULCZEWA

Trybunał wojskowy w Sofii wydał w dniu 15 listopada b. r. wyrok w procesie przeciw siedmiu bułgarskim posłom socjalno-demokratycznym z Kostą Lulczewem (sekretarzem generalnym partii socjalno-demokratycznej), Koprinkowem i Dertliewem na czele.

Osobliwością tego procesu było, iż odbył się on w dwóch odrębnych etapach. W pierwszym etapie, nikt z oskarżonych nie przyznał się do winy, wobec czego proces został nagle przerwany; wznowiono go dopiero po upływie kilku tygodni. Po tej przerwie, wszyscy oskarżeni (łącznie z Lulczewem) przyznali się już do winy . . .

Lulczew został skazany na 15 lat więzienia, utratę praw obywatelskich i grzywnę w wysokości 200,000 lew. Pozostałych oskarżonych sąd skazał na kary od 5 do 15 lat więzienia; poseł Jerzy Petkow, który na samolocie wydostał się do Turcji, skazany został zaocznie na dożywotnie więzienie. W uzasadnieniu wyroku sąd twierdził, jakoby skazani rozwijali działalność przeciwko „Bułgarskiemu Frontowi Ojczyźnianemu", „podburzali do aktów sabotażu i terroru", „uprawiali szpiegostwo" oraz usiłowali powołać na nowo do życia opozycyjną partię agrarną, której przywódca Nikola Petkow został powieszony 23 września 1947 r.

Wyrok ten oznacza likwidację ostatnich czynników opozycyjnych w parlamencie bułgarskim.

*

W innym procesie przeciw dwunastu funkcjonariuszom bułgarskiej partii socjalno-demokratycznej, oskarżonym o sabotaż, szpiegostwo i spiskowanie przeciw komunistycznemu rządowi — pięciu oskarżonych zostało skazanych na karę śmierci.

ŚWIAT OSKARŻA „OSKARŻYCIELI"

OŚWIADCZENIE „LABOUR PARTY"

W dniu 18 listopada, **Morgan Phillips,** sekretarz bytyjskiej Labour Party, opublikował następujące oświadczenie:

„W ostatnich dniach reżymy komunistyczne we wschodniej Europie zadały ruchowi socjalistycznemu dwa wielkie ciosy. W Polsce, Kazimierz Pużak, sekretarz generalny Centralnego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partii Socjalistycznej od roku 1921, oraz pięciu jego towarzyszów znaleźli się na ławie oskarżonych. W Bułgarii, Kosta Lulczew, przywódca bułgarskiej partii socjalno-demokratycznej, razem z siedmiu innymi członkami Komitetu Wykonawczego partii, zostali w ukartowanym procesie skazani na kary od dziesięciu lat więzienia do więzienia dożywotniego. Pużaka i jego przyjaciół aresztowano przed osiemnastu miesiącami. Dwaj inni przywódcy socjalistyczni, aresztowani razem z nimi, zmarli na skutek złego traktowania w więzieniu.

Zarówno w Polsce, jak i w Bułgarii, prawdziwym przewinieniem tych ludzi, za które ich ukarano — była ich nieugięta walka o demokratyczny socjalizm. Ich niezłomna odwaga w walce z komunistyczną tyranią wzbudza w nas największy podziw. Jednakże los ich jest straszliwą nauczką dla tych wszystkich, którzy wciąż jeszcze wierzą, że komunizm i socjalizm mają z sobą coś wspólnego. Nigdy jeszcze wymowa faktów nie była tak oczywista, jak obecnie. Jak świat długi i szeroki, komuniści słowem i czynem piętnują demokratycznych socjalistów jako swych śmiertelnych nieprzyjaciół. Albowiem tylko demokratyczny socjalizm może wyplenić nędzę, która jest pożywką dla komunizmu.

Męczeństwo Pużaka i Lulczewa jest ostrzeżeniem na czasie dla nas wszystkich".

Oświadczenie to nadane zostało przez radio z Londynu (m. in. w języku polskim) oraz wydrukowane przez prasę brytyjską.

OSTRZEŻENIE

Londyński **„Daily Herald"** z dnia 19 z. m. pisze w artykule wstępnym p. t. „Ostrzeżenie":

„Dwaj zasłużeni przywódcy socjalnej demokracji europejskiej — Kazimierz Pużak w Polsce i Kosta Lulczew w Bułgarii — zostali postawieni przed sądem.

Oskarżenia są znajome — Pużakowi zarzuca się, że jest przeciwnikiem Sowietów i że podsycał opozycję przeciw reżymowi; Lulczewowi zarzuca się, że nakłaniał chłopstwo bułgarskie by nie dostarczało kontyngentów żywności (o której chłopi sądzą, że jest wywożona do Rosji), że usiłował zreorganizować stronnictwo agrarne i że wysyłał zagranicę fałszywe sprawozdania o sytuacji w Bułgarii.

Jak zazwyczaj, miały miejsce gwałtowne mowy polityczne, wygłoszone przez prokuratorów; jak zazwyczaj, zajadłe ataki w prasie; w sprawie Lulczewa, wiadome „przyznanie się" pod przymusem — metody, zwyczajowo używane przez reżymy komunistyczne, gdy pragną one pozbyć się albo swych oponentów albo kłopotliwych towarzyszów.

Opozycja przeciw dyktaturze partyj komunistycznych jest niedozwolona. Oponentów lub krytyków likwiduje śmierć lub więzienie. Jedynie małe grupki, kompletnie wysługujące się przywódcom komunistycznym, otrzymały chwilowe pozwolenie na udawanie niezależności politycznej.

Niezależne stronnictwa chłopskie są niszczone. Partie socjalistyczne są rozwiązywane lub — w imię „jedności klasy robotniczej" — pochłaniane przez partie komunistyczne. Ich członkowie muszą być posłuszni — albo padają ofiarą „czystki".

Reżymy komunistyczne wykonują program, nakreślony przez p. Stalina. Albowiem zniszczenie socjalnej demokracji jest jednym z głównych celów, wyłożonych przez niego. Pisał on w „Zagadnieniach leninizmu": „Położenie kresu kapitalizmowi nie jest możliwe bez położenia kresu socjalnej demokracji w ruchu robotniczym".

Są tacy, co wierzą, że atak jest skierowany tylko przeciw „prawicy" — że socjaliści „lewicowi" nie powinni żywić obawy. Niechaj czytają oni Stalina!

„Celem zwycięskiego przeprowadzenia walki przeciw socjalnej demokracji" — pisze on — „należy skoncentrować uwagę na zwalczanie tak zwanego „lewego skrzydła"... Jest oczywiste, że dopóki nie zmiażdżymy „lewicowych" socjalnych demokratów — pokonanie socjalnej demokracji jako całości nie będzie możliwe".

Męka Pużaka i Lulczewa jest — jak mówi Morgan Phillips w swym oświadczeniu — „ostrzeżeniem na czasie".

KOMUNISTYCZNA SPRAWIEDLIWOŚĆ

„Manchester Guardian" pisze w artykule wstępnym:

„Procesy socjalistów polskich i bułgarskich, kończące się okrutnymi wyrokami, zasługują na znacznie więcej uwagi publicznej, niż ją otrzymały. Były to procesy polityczne. zorganizowane i przeprowadzone przez rządy komunistyczne w Polsce i w Bułgarii celem zmiażdżenia tego, co jeszcze pozostało z kierownictwa socjalistycznego oraz wykazania rosyjskim przełożonym, iż instrukcje z Moskwy wykonywane są należycie. Jednym z przestępstw, o które oskarżeni są polscy socjaliści, jest iż utrzymywali łączność z ruchami socjalistycznymi w Europie i w innych krajach zachodnich. To samo zarzuca się Lulczewowi, socjaliście bułgarskiemu. Należy się spodziewać, że brytyjska Labour Party nie omieszka ogłosić szczegółowe sprawozdanie z tych procesów, już choćby tylko dla zbudowania swych zwolenników. Jak powiada p. Morgan Phillips, los tych socjalistów „jest straszliwą nauczką dla tych wszystkich, którzy wciąż jeszcze wierzą, że komunizm i socjalizm mają z sobą coś wspólnego". Mógłby on też zapytać tych członków Labour Party w Izbie Gmin, którzy z polskiej i bułgarskiej gościny powrócili pełni bałwochwalczej pochwały dla reżymów komunistycznych — czy wyślą depesze, wzywające do łagodności wobec swych socjalistycznych towarzyszów? Oto jest piękny sprawdzian rzetelności dla niektórych członków Labour — chyba, że są oni zagranicą komunistami, a socjalistami tylko we własnym kraju?".

Ta ostatnia złośliwa ale słuszna uwaga poważnego dziennika liberalnego odnosi się do tych brytyjskich podróżników do Polski, których entuzjastyczne sprawozdania znaleźć można m. in. w luksusowym miesięczniku „New Poland", wydawanym w Londynie — za czyje pieniądze?

SZEŚCIU POLSKICH SOCJALISTÓW PRZED SĄDEM

Londyński tygodnik **„Time and Tide"** pisze:

„Procesy polityczne, jak ten, który rozpoczął się niedawno w Warszawie, są obecnie tak samo sprawnie organizowane w krajach znajdujących się pod wpływami Sowietów, jak i w Rosji samej. Stały się one obecnie rzeczą tak powszednią, że z trudem wywołują jakieś komentarze. Niezawsze jednakże na Zachodzie zdają sobie sprawię z istnienia więzień, zapełnionych przez policję bepieczeństwa. Sześciu wybitnych socjalistów, którzy obecnie zostali postawieni pod sąd w Warszawie, trzymani byli w więzieniu przez 17 miesięcy. Najwybitniejszym z nich jest Kazimierz Pużak, który posiada odwagę, tak rzadką w tego rodzaju okolicznościach, by odmówić składania zeznań.

Jeden z aresztowanych socjalistów został zwolniony właśnie w porę, by umożliwić mu śmierć w swym własnym mieszkaniu; dwuch innych postawionych zostało pod sąd w ubiegłym roku. Proces, który odbywa się obecnie, traktowany jest jako zapowiedź odsłonięcia kurtyny przed mającym nastąpić połączeniem się PPS i PPR, które ma się dokonać w czasie kongresu PPR w grudniu. Ogłoszenie daty kongresu dało wobec tego pretekst do wplątania w tę sprawę oskarżonych socjalistów. W czasie procesu słyszy się tak znane oskarżenia o kontakt z rządem polskim w Londynie i socjalistami zagranicą, jak również o podporządkowanie się imperialistom zachodnim; ponadto oskarżanie o szerzenie legendy Piłsudskiego oraz należenie do Rady Jedności Narodowej; jednym z najdziwniejszych oskarżeń jest jednakże zarzut, że oskarżeni przeciwstawiali się fuzji PPS z PPR, która jeszcze nie nastąpiła. Ten ponury widok należy uznać za ostatnie stadium likwidacji wszystkich autentycznych stronnictw w Polsce".

SOCJALIZM ZBRODNIĄ

Socjalistycząny tygodnik londyński „Tribune" pisze w numerze z dnia 19 z. m.:

„We wschodnio-europejskiej kampanii wytępienia ruchu socjalno-demokratycznego otwarty został nowy etap. Po skasowaniu partyj socjalistycznych w drodze przymusowego ich połączenia z komunistami, przesunięto obecnie uwagę na indywidualnych socjalistów, którzy pozostali wierni swej sprawie i którzy uważani są za potencjalnie niebezpiecznych przywódców ruchu opozycji demokratycznej. Grupy takich socjalistów są obecnie sądzone i skazywane jako zbrodniarze w jednej po drugiej „nowej demokracji".

Dokładnie tę samą procedurę przyjęto poprzednio w stosunku do niezależnych stronnictw chłopskich. Oczywiście, w krajach przeważnie rolniczych, niezależne ruchy chłopskie są najniebezpieczniejszym źródłem potencjalnej opozycji. Ich skasowanie oraz wyeliminowanie ich obecnych lub potencjalnych przywódców było przeto uważane za pierwsze i najważniejsze zadanie. Lecz obecnie, skoro rządy komunistyczne rozwiązały to zadanie z taką systematycznością, że nawet p. Wyszyński nie mógłby doszukać się niedociągnięć — kolej najwidoczniej przyszła na socjalistów.

Oskarżenia przeciw przywódcom socjalistycznym są pod wielu względami podobne do poprzednich oskarżeń przeciw przywódcom chłopskim. Bardzo szczególne oskarżenie stanowi rzekoma współpraca pomiędzy jednymi i drugimi. Na szczęście jednak, żaden z oskarżonych socjalistów, których ostatnio w ten sposób sądzono, nie został skazany na śmierć, co jednak nie znaczy, że skazanie na dziesięć lub więcej lat pobytu w bałkańskim więzieniu jest czymś tak bardzo różnym od wyroku śmierci".

Z kolei „Tribune" opisuje proces przeciw Lulczewowi i innym socjalistom bułgarskim oraz przygotowania do procesu przeciw Titelowi Petrescu, przywódcy niezależnych socjalnych demokratów rumuńskich, poczem przechodzi do sprawy Pużaka:

„W Polsce zainscenizowano proces przeciw zasłużonemu przywódcy socjalistycznemu, Kazimierzowi Pużakowi i pięciu innym wybitnym socjalistom. Pużak, uczestnik polskiego ruchu socjalistycznego niemal od początku tego stulecia, był generalnym sekretarzem Partii Socjalistycznej od roku 1921 aż do czasu po wojnie. On i wszyscy inni oskarżeni brali wybitny udział w polskim ruchu podziemnym podczas wojny. Nie przeszkadza to wcale, że on i jego współwięźniowie oskarżani są o działalność „kontrrewolucyjną"...

W tymże piśmie, w numerze z dnia 26 z. m., znajdujemy obszerny artykuł Lucjana Blita p. t. „Socjalizm przed sądem wojennym", opisujący tło i przebieg procesu przeciw Pużakowi i tow.

„ZBRODNIE" SOCJALISTÓW POLSKICH

W paryskim dzienniku socjalistycznym **„Le Populaire"** tak pisze o procesie warszawskim tow. Oreste Rosenfeld:

„Proces warszawski dobiega końca. Od 5-go listopada trybunał wojskowy sądzi sześciu przywódców polskiej partii socjalistycznej (P. P. S.) za zbrodnię zdrady stanu i szpiegostwa.

Aresztowano ich przed 18 miesiącami, razem z dwustu ich towarzyszami. Czy ci, którzy stoją przed trybunałem, to tylko „pierwsza transza"? Czy inni mają po prostu zgnić w lochach więziennych bez rozprawy?

Wedle wieści, jakie dotarły do Paryża, dwóch conajmniej znalazło już śmierć:

Antoni Zdanowski, były sekretarz generalny Centralnej Komisji Związków Zawodowych, został wydany rodzinie na kilka dni przed swą śmiercią; majacząc, nieustannie powtarzał on: „Nie! nie! ja nic nie wiem!"

Jego współoskarżona, Janina Pajdakowa, rzuciła się z okna Urzędu Bezpieczeństwa, po dwunastu dniach przesłuchań.

Pomiędzy sześcioma, którzy stanęli przed trybunałem po długim badaniu, jeden tylko „przyznał się" — przynajmniej częściowo — do swych „zbrodni". Z innych — **nie** udało się polskim uczniom rosyjskich czekistów wydobyć przyznania się. Za następnym razem napewno będą się oni starali uzyskać lepsze wyniki...

Akt oskarżenia mówi o „spisku" i „szpiegostwie". Znamy te wyrazy. Od czasu słynnego procesu moskiewskiego, wszystkie procesy polityczne w Rosji i w „demokracjach ludowych" są organizowane wedle wzoru wynalezionego przez Wyszyńskiego.

Jednak G. P. U. polska nie ma jeszcze zaprawy swej rosyjskiej centrali. Obwinia ona oskarżonych o czyny, których nie potrzebują się wstydzić, a nawet przyjmują za nie chętnie odpowiedzialność.

Zarzuca się im na przykład, że służyli w roku 1920, w czasie pierwszej wojny rosyjsko-polskiej, w szeregach armii narodowej, która pod murami Warszawy stawiała czoło inwazji armii czerwonej.

Oskarża się ich, że nie ufali paktowi Stalina z Hitlerem w roku 1939, który uświęcił rozbiór Polski pomiędzy ZSRR i Niemcami.

Obwinia się ich, że opierali się ujarzmieniu Polski przez Z. S. R. R. w roku 1945.

Ci starzy socjaliści — ich przywódca, Pużak, liczy 62 lata życia — wszyscy walczyli przeciw hordom hitlerowskim. Przewodzili oni polskiemu oporowi i „chłopcom leśnym". Doznali oni w przeszłości wszystkich okropności więzień carskich.

Dzisiaj — są oni oskarżeni... o zdradę stanu!

Jeszcze lepiej. W akcie oskarżenia znajduje się kilka punktów, które zasługują na szczególną uwagę socjalistów francuskich.

„Zbrodniarze" z polskiej partii socjalistycznej utrzymywali stosunki listowne ze swymi towarzyszami, przebywającymi za granicą. Pragnęli oni „odbudować Międzynarodówkę Socjalistyczną".

Pozwalali oni sobie „pochwalać stanowisko (francuskiej) partii socjalistycznej S. F. I. O."

Posunęli się jeszcze dalej: czyż doprawdy nie wyrażali oni otwarcie swego podziwu dla Leona Bluma?

Do tych to zbrodni, winowajcy postawieni przed obliczem sędziów — przyznali się.

Będą skazani...

P. S. Dowiaduję się właśnie, że świadkowie oskarżenia wynaleźli nowy „straszliwy" zarzut przeciw oskarżonym. Na wiedeńskiej konferencji Comisco (międzynarodowej konferencji socjalistycznej, odbytej w czerwcu b. r.), postanowiono „na tajnym posiedzeniu" podjąć całą akcję „dywersji (?), sabotażu i szpiegostwa przeciw demokracjom ludowym".

Przyjaciel nasz S. Grumbach, który reprezentował naszą partię w Wiedniu, Guy Mollet, Jerzy Brutelle, Ludwik Lévy, którzy brali udział w posiedzeniach Comisco, mogą w tym stanie rzeczy być również skazani — na szczęście, w zaoczności".

Wyrok niezależnego ruchu robotniczego w całym świecie, więcej! wyrok całej opinii demokratycznej świata jest jednomyślny: **W procesie Pużaka i tow. nie oskarżeni są winni, lecz oskarżyciele!**

GŁOS „ARMII KRAJOWEJ"

Generał Tadeusz **Bór-Komorowski,** jako dawny dowódca Armii Krajowej w Polsce, ogłosił apel

„do wszystkich narodów wolnego świata, do przedstawicieli Kościołów, do mężów stanu, do polityków, pisarzy, uczonych, prawników, do wszystkich tych, którzy powinni być sumieniem ludzkości" —

domagając się od nich protestu

„przeciw nowej zbrodni marionetkowego rządu warszawskiego, przeciw nowemu procesowi pokazowemu, który odbył się ostatnio w stolicy Polski".

Generał Bór tymi słowy pisze o skazanych:

„Skazani działacze — to patrioci polscy, którym wdzięczny naród pomniki kiedyś stawiać będzie. Dzisiaj „osądzili" ich agenci obcego rządu, dzisiaj znieważa ich wroga propaganda, wywodząca zarzuty z tych czynów, które stanowią słuszny tytuł do ich chwały".

Przedstawiwszy szczegółowo trud całego życia Pużaka, gen. Bór kończy takim wezwaniem:

„Pomimo okrutnego śledztwa, w którym ponad wszelką wątpliwość stosowano wypróbowane metody procesów moskiewskich, Kazimierz Pużak, człowiek niezłomnej woli, przed sądem administracji warszawskiej, który był zaprzeczeniem prawa i sprawiedliwości, odmówił zeznań i na oskarżenia odpowiedział milczeniem pogardy. Gdy on milczy, niechaj przemówi sumienie świata".

GŁOS MIĘDZYNARODÓWKI

W ślad za protestem brytyjskiej Labour Party, rozległ się głos całego międzynarodowego ruchu socjalistycznego. Poniżej przytaczamy w pełnym brzmieniu komunikat, wydany w Londynie:

„Podkomitet Komitetu Międzynarodowych Konferencyj Socjalistycznych (COMISCO) zebrał się w Londynie w dniu 19 listopada 1948 i rozpatrywał m. in. niedawne procesy polityczne przeciw socjalistom i socjalnym demokratom w Polsce i Bułgarii.

W Polsce toczy się proces przeciw sześciu socjalistom polskim na czele z Kazimierzem Pużakiem, jednym z wybitnych przywódców polskiego ruchu robotniczego i byłym sekretarzem generalnym Polskiej Partii Socjalistycznej. Oskarża się ich o wywiad na rzecz obcych państw, działalność terrorystyczną i wszystkie zwykłe już, zmyślone przestępstwa. Dodatkowo są oni obwinieni o utrzymywanie nielegalnego kontaktu z COMISCO i o przekazywanie informacyj do tej organizacji.

Podkomitetowi wiadomo, że to ostatnie oskarżenie jest nieprawdziwe. Wszyscy oskarżeni przebywali w więzieniu w ciągu ostatnich 18 miesięcy; nigdy nie istniał żaden kontakt między tymi ludźmi a COMISCO.

W Bułgarii, Kosta Lulczew i sześciu innych przywódców socjalno-demokratycznych sądzeni są pod podobnymi zmyślonymi zarzutami.

Wynik tych procesów najwidoczniej został z góry ukartowany. Socjalni demokraci bułgarscy skazani zostali na więzienie od 10 lat do więzienia dożywotniego.

W Polsce prokurator domaga się wyroków od 5 do 10 lat.

Podkomitet uważa oba te procesy za kpiny ze sprawiedliwości. Ludzie ci są najoczywiściej niewinni, a oskarżenia oparte są jedynie na sfałszowanych dowodach i „przyznaniu się“, wymuszonym pod torturą. Jedyną zbrodnią tych ludzi jest fakt, że są oni demokratycznymi socjalistami oraz że uporczywie i odważnie stawiali opór tyrańskiemu reżymowi komunistycznemu.

Podkomitet Komitetu Międzynarodowych Konferencyj Socjalistycznych piętnuje imieniem wszystkich socjalistów demokratycznych te nowe przejawy komunistycznej tyranii i zakłada stanowczy protest przeciw niesprawiedliwym wyrokom, wydanym na naszych socjalistycznych towarzyszów, ofiary bezwzględnej walki, jaką komuniści wypowiedzieli wszędzie socjalnej demokracji“.

Istotnie, zarzut, jaki prokurator postawił Pużakowi i tow. — zarzut utrzymywania łączności z COMISCO — jest wręcz bez sensu! Członkiem COMISCO była do niedawna fałszywa PPS; na międzynarodowe konferencje socjalistyczne — poczynając od maja 1946 r. — jeździli i byli na nich fetowani pp. Cyrankiewicz i jemu podobni — ale nie Pużak. Rozstanie się fałszywej PPS z COMISCO nastąpiło dopiero w marcu b. r., a prawdziwa PPS członkiem COMISCO nie jest jeszcze i teraz.

W SYDNEY HALL

(Z notatnika reportera)

Idąc w niedzielne popołudnie 14 listopada na zgromadzenie w Sydney Hall nie mogłem ukryć pewnej obawy: jak wypadnie to pierwsze od dłuższego czasu zebranie publiczne, zorganizowane przez PPS w Londynie? Obawa moja była zrozumiała, zważywszy nastroje emigracji, która tylko powoli otrząsa się ze stanu marazmu i niechęci do organizacyj politycznych — niechęci, spowodowanej zawodami i rozczarowaniami, jakich emigracja zaznała.

Obawy moje prysły jednak, zanim jeszcze znalazłem się na sali. Po drodze napotkałem grupy osób śpieszących w tym samym kierunku. Zobaczyliśmy już z daleka towarzyszów z czerwonymi opaskami PPS na ramieniu. W przedsionku tłoczno i gwarno. Witają się i nawiązują pierwsze rozmowy towarzysze, którzy przez dłuższy czas nie widzieli się z sobą.

Duża sala była już szczelnie zapełniona. Monotonia gładkich, jasnych ścian sali, z szeregiem obcych dla nas i nic nam nie mówiących portretów, kazała skoncentrować uwagę na miejscu, z którego, z portretu umieszczonego na podium, patrzyły na nas głębokie oczy Ignacego Daszyńskiego, premiera rządu lubelskiego. Na tle czerwonego sztandaru partyjnego, portret odcinał się wyraźnie. Gestem hołdu, złożonego cieniom wielkiego trybuna i nauczyciela proletariatu polskiego, było zaproszenie Jego córek do honorowego prezydium.

Jasne, wyraziste zdania tow. Ciołkosza, przewodniczącego zgromadzenia, zapadają głęboko w świadomość słuchaczy. Reakcję zgromadzonych poznaje się nie tylko po oklaskach, które przerywają tok wywodów tow. Ciołkosza, ale przede wszystkim po skupionym wyrazie twarzy, po rozwartych źrenicach i nastawionych uszach. Ma się wrażenie, że słuchacze nie chcą uronić ani słowa...

Pierwsza przemawia tow. dr. Lidia Ciołkoszowa. Maluje tło i genezę powstania pierwszego rządu Odrodzonej Polski. Ale nie tylko to! Stara się powiązać nauki, płynące z ówczesnych doświadczeń, z dniem dzisiejszym i jutrzejszym. Bezlitosny jest obrachunek zarówno z rodzimą reakcją i „opatrznościowymi jednostkami“ jak i komunistami. Droga do zwycięstwa wiedzie pod sztandarami PPS, a zasady programowe, obowiązujące w roku 1918 nie straciły swej mocy i wartości!

Tomasz Arciszewski, członek rządu ludowego w Lublinie i rządu ludowego w Warszawie, jest żywym symbolem ciągłości walk o niepodległość i socjalizm, stanowiących treść dziejów Polskiej Partii Socjalistycznej.



Przewodniczy: Adam Ciołkosz. Mówcy na trybunie: Tomasz Arciszewski — Kazimierz Bagiński — Franciszek Białas. (Fot. M. Godun).

Referat jego pociąga urokiem bezpośredniości. Sala wie i czuje, że tutaj oto mówi ktoś, kto sam przeżył górne i chmurne dni tworzenia pierwszego rządu polskiego. Mówca to cofa uwagę słuchaczy do okresu niewoli, to znów kroczy z nimi wśród tłumów robotniczych Lublina, Radomia, Sosnowca czy Dąbrowy Górniczej, upojonych radością niepodległości. Burzliwe oklaski, jakimi kilkakrotnie w czasie zebrania darzono Tomasza Arciszewskiego, były widomym znakiem hołdu dla wiernego i niestrudzonego bojownika klasy robotniczej.

Przemówienie ob. Kazimierza Bagińskiego, przedstawiciela PSL, wywarło duże wrażenie, lecz zupełnie odmienne aniżeli przemówienia przedstawicieli PPS. Nie dlatego, że przemawiał członek innego ugrupowania, lecz że były to — chwilami — słowa pochodzące niejako z innego świata: ze świata przeżyć Polski Podziemnej. Nie wszystko, co powiedział „Florek“-Bagiński brzmiało mile i przyjemnie dla ucha zebranych. Był on jednak na to przygotowany. Chciał jakby wstrząsnąć świadomością i sumieniem skłóconej emigracji, wykrzesać zrozumienie dla tej wielkiej, chociaż całkowicie przegranej walki politycznej, którą PSL prowadziło w kraju pod reżymem komunistycznym. Miało to przemówienie wiele słów twardych, mocnych, jak mocny w sobie jest chłop polski.

Nutę osobistą wprowadził tow. Franciszek Białas, składając piękny i wzruszający hołd Pużakowi i towarzyszom. „Obowiązek trzeba spełnić do końca, nawet gdy wie się, że u końca czeka śmierć“ — te słowa Pużaka wypowiada tow. Białas powoli, dobitnie, tak jakby odczytywał nam tekst ślubowania, które mamy za chwilę składać. Na sali czuło się niejako obecność Kazimierza Pużaka i jego towarzyszów z ławy oskarżonych, o których wszyscy mówcy kolejno wspominali...

Syntetyczne wnioski tow. Wacława Zagórskiego, ostatniego mówcy tego zgromadzenia, spotkały się z żywym przyjęciem. Wszyscy czuli przecież potrzebę znalezienia wyjścia z matni, z tej ciemnej, nieoświetlonej pułapki, w jakiej znalazła się nasza emigracyjna rzeczywistość.

Rezolucja, uchwalona wszystkimi głosami przeciw jednemu, pełna jest nowych, mocnych akcentów. Wydaje się, iż niektóre ustępy staną się drogowskazem na przyszłość, niezbędnym dla odbudowy Niepodległej Rzeczypospolitej. Podniosła manifestacja pozostanie na długo w pamięci wszystkich obecnych. Była ona dla wszystkich również dowodem rosnących sił naszej partii i umocnienia się frontu demokratycznego, a tym samym zapowiedzią lepszego jutra! **(h.)**



Fragment sali. (Fot. M. Godun).

REAKCJA

W AMERYCE POŁUDNIOWEJ

Konflikt polityczny, jaki się rozwinął **w Peru** pomiędzy rządem byłego prezydenta R. Bustamante a partią APRA, to jest stronnictwem, któremu przewodzi Wiktor Raul Haya de la Torre — skończył się bardzo żałośnie: zwycięstwem dyktatury wojskowej.

Trzeba przypomnieć polskim czytelnikom, że APRA (Alianza Popular Revolucionaria Americana) jest stronnictwem rewolucyjno-demokratycznym, o charakterze antykomunistycznym i antyfaszystowskim, które w ciągu długich lat opozycji przeciw feodalnym dyktaturom wojskowym zdobyło sobie popularność i uznanie wśród mas pracujących Peru. Pod naporem ruchu aprystowskiego, dyktatura wojskowa Benavidesa ustąpiła miejsca rządowi przejściowemu prezydenta Manuela Prado. W demokratycznych wyborach prezydentem został wybrany R. Bustamante — dzięki poparciu APRA. Aliści, po wyborach sojusz polityczny między Bustamante i APRA rozpadł się i rząd Bustamante rozpoczął prześladowanie swych eks-aliantów. APRA odpowiedziała akcją rewolucyjną, zakończoną niepowodzeniem. Nieudana rewolucja wywołała kontrrewolucję o charakterze wojskowym, która usunęła prezydenta Bustamante i zdobyła władzę. Tym samym w największej republice południowo-amerykańskiej, na wybrzeżu Pacyfiku u władzy jest obecnie znowu rząd wojskowo-totalitarny. Stanowi to wielki cios dla niezależnego ruchu robotniczego, jak i dla młodej demokracji kreolskiej!

Żywioły wojskowo-totalistyczne w południowej Ameryce, po niedawnych klęskach w Peru, Boliwii, Chile, Paragwaju i Wenezueli, znowu podnoszą głowę! W ślad za kontrrewolucją peruwiańską, została przygotowana wielka ofensywa totalitarna **w Boliwii,** w oparciu o związki zawodowe, kontrolowane przez faszystów i komunistów. Pod pretekstem wywalczenia szeregu praw robotniczych, obie partie totalistyczne zawarły pakt przeciw rządowi doktora Hertzoga, proklamując strajk generalny. Rząd odpowiedział stanem wyjątkowym. Na szczęście udało się dojść do porozumienia, w wyniku którego strajk generalny został odwołany. Rząd ze swej strony zobowiązał się solennie do przeprowadzenia praw socjalnych.

W Chile komuniści, w kontakcie z awanturnikami wojskowymi, konspirują przeciw rządowi Gonzaleza. **W Paragwaju** wybuchła rewolta w szkole kadeckiej. Niedawne wydarzenia **w Kolumbii** doskonale odsłaniają konspiracyjną działalność komunistycznej piątej kolumny na kontynencie południowo-amerykańskim.

Partie komunistyczne od „współpracy“ z demokracją przeszły obecnie do sojuszu z reakcyjnymi ruchami totalistyczno-wojskowymi, co ujawniło się w walce przeciw APRA w Peru, w sojuszu z faszystami w Boliwii, we współpracy z b. prezydentem Brazylii Vargasem itd. Wobec własnej słabości i niezdolności do akcji samodzielnej, komuniści grają „va banque“, popierając reakcyjne i antyrobotnicze poczynania dyktatur wojskowych i totalistycznych w całej południowej Ameryce!

Pozycja niezależnego ruchu robotniczego jest niezwykle trudna, wobec długich lat działalności komunistycznej na tym kontynencie. Do niedawna ruch zawodowy południowej Ameryki znajdował się całkowicie pod kontrolą Moskwy i jej agenta, Toledano. Przed niedawnym czasem odbył się w Limie kongres związków zawodowych, który powołał do życia Międzyamerykańską Federację Pracy (Confederacion Interamericana de Trabajo), krótko: CIT. Głównymi punktami jej oparcia stały się związki zawodowe Brazylii, Peru, Chile, Wenezueli, Boliwii i Ameryki centralnej, które wyłamały się spod dyktatury Toledano. Klęska APRA i zwycięstwo dyktatury w Peru zadało cios nowej organizacji. Mimo to zdobywa ona jednak coraz większe pole w Boliwii, Argentynie, Brazylii, nie mówiąc już o Chile, gdzie znajduje się jej centrala i gdzie kontroluje ona całkowicie ruch zawodowy, po wyeliminowaniu komunistów.

Wzrost niezależnego ruchu robotniczego, tak zawodowego, jak i politycznego jest nie tylko jedyną realną rękojmią rozwoju demokracji w południowej Ameryce, **ale również jedyną możliwą drogą do socjalizmu w skali kontynentalnej.** Tak bowiem komuniści jak faszyści różnej maści, mimo demagogicznego programu rzekomej „rewolucji demokratycznej i antyimperialistycznej“, posługują się masami robotniczymi jedynie jako mięsem armatnim w służbie interesów Moskwy lub miejscowych kamaryli wojskowo-totalistycznych.

Przeciw obozowi feodalnej burżuazji kreolskiej, jak i przeciw tendencji nacjonalistycznej drobnej burżuazji, popieranej przez loże wojskowe, **proletariat południowej Ameryki buduje powoli swój własny, trzeci front — socjalistyczny.**

Jan Dębina.

PO WYBORACH w U. S. A.

Nowy Jork, w listopadzie 1948.

Niespodziewany „wynik wyborów w Stanach Zjednoczonych w dalszym ciągu wywołuje komentarze ze wszystkich stron. Opierając się na przepowiedniach agencyj badania opinii publicznej, cała Ameryka uległa masowej hypnozie, że zwycięstwo republikanów jest niewątpliwe. Republikanie byli tak pewni swego zwycięstwa, że nawet nie uważali za potrzebne, by odpowiadać na zarzuty Trumana, który ze swej strony przedstawił wyborcom program, idący całkowicie po linii interesów robotników, farmerów i drobnych przedsiębiorców. Wynik wyborów dowodzi, że taki właśnie program odpowiada większości narodu amerykańskiego.

Przyglądając się bliżej wynikom wyborczym, trudno dziś zrozumieć, skąd mogła powstać taka pewność zwycięstwa republikanów? Przepowiadano, że Truman otrzyma 45%, Dewey 49%, Wallace 4%, a inni 2% ogólnej liczby oddanych głosów. Okazało się, że Truman otrzymał 50%, Dewey 46%, Wallace 2%, a inni również 2%. Z zestawienia tego wynika, że różnice pomiędzy przepowiedniami i wynikiem wyborów nie były tak duże. Zadecydowały one jednak o zwycięstwie czy też klęsce poszczególnych kandydatów!

Główną przyczyną tej powszechnej opinii o zwycięstwie Dewey'a była jednolitość zapowiedzi: wszyscy rzeczoznawcy przepowiadali to samo, t. j. przegraną partii demokratycznej i zwycięstwo partii republikańskiej. Drugą przyczyną była okoliczność, iż prasa, która w 80 procentach popierała republikanów, stale ogłaszała zapowiedzi zwycięstwa Dewey'a jako ustalone na podstawach naukowych i nie nasuwające wątpliwości. Przeciętny wyborca nie miał możności sprawdzenia tych twierdzeń przed wyborami, ale wynik głosowania dowiódł, że zapowiedzi ekspertów i prasy nie miały wpływu na jego decyzję wyborczą . . .

Największą pomyłkę popełniono w ocenie sił Wallace'a, który otrzymał nieco ponad jeden milion głosów, t. j. zaledwie 50% tego, co przyjmowano powszechnie jako minimum jego zwolenników. Nikt nie przypuszczał, że otrzyma on mniej niż 2 miliony głosów, a większość ekspertów przepowiadała nawet, że otrzyma o wiele więcej. **Gdyby Wallace otrzymał ten dodatkowy milion głosów, wynik wyborów mógłby był wyglądać zupełnie inaczej,** albowiem prawie każdy głos, oddany na Wallace'a, był stratą dla partii demokratycznej. Jeden milion mniej głosów oddanych na Trumana oznaczałby klęskę demokratów! Łatwo to można sprawdzić, gdy się przegląda wyniki głosowania w stanach Ohio i Kalifornia. Gdyby Wallace odebrał był Trumanowi w tych stanach łącznie 100,000 głosów, kosztowałoby to Trumana głosy 50 elektorów i w ten sposób miałby on o 12 głosów mniej, niż potrzebne było do wybrania go prezydentem. Z przykładu tego wynika, jak mała stosunkowo liczba głosów mogła była zmienić cały wynik wyborów!

Wallace nigdy się nie spodziewał wybrania go prezydentem lub nawet zdobycia większości głosów choćby w jednym stanie. Liczył natomiast, że otrzyma dostateczną ilość głosów, by mogły one przeważyć wynik wyborów. Miałoby to wielkie znaczenie przy przyszłych wyborach, gdyż 5—10 procent głosów, na które Wallace liczył, stałby się języczkiem u wagi. W ten sposób partia Wallace'a utrwaliłaby się jako siła polityczna, z którą trzeba się liczyć.

Wszystkie te obliczenia obaliła stosunkowo mała grupa wyborców, którzy pierwotnie zamierzali głosować na Wallace'a, a w ostatniej chwili zdecydowali się oddać głosy na Trumana. Byli to przeważnie robotnicy, którzy doszli do przekonania, że rządy republikańskie będą tak szkodliwe dla ludzi pracy, iż nie warto, głosując na Wallace'a, marnować głosu dla gry politycznej. Pierwotnie zamierzali oni głosować na Wallace'a na znak protestu przeciwko niektórym posunięciom Trumana i partii demokratycznej, które nie zawsze szły po linii żądań robotniczych; wielu z nich zmieniło jednak zdanie, w miarę jak Truman podkreślał coraz to mocniej swój program pro-robotniczy.

Podobne rozważania skłoniły wielu socjalistów, zwolenników Normana Thomasa, do głosowania na Trumana: nie chcieli oni, by głosy ich przepadły dla samej demonstracji. Dowodem tego są wyniki wyborów w miastach takich jak Milwaukee, Bridgeport, Reading i t. d., w których niedawno socjaliści zdobyli większość w wyborach komunalnych. W tych właśnie miejscowościach padło obecnie stosunkowo mało głosów na kandydata socjalistycznego.

NIEMCY, ŻYDZI, WŁOSI, POLACY

Jak głosowały poszczególne grupy obcojęzyczne?

Największą grupę obcojęzyczną w Stanach Zjednoczonych stanowią Amerykanie pochodzenia **niemieckiego,** których jest 15—20 milionów. Jest to grupa dobrze zagospodarowana i żyjąca w Stanach od wielu pokoleń. Wszyscy oni mówią dobrze po angielsku i wpływy ich wśród społeczeństwa amerykańskiego są bardzo duże. Oblicza się, że przynajmniej 80% tej grupy głosuje zawsze na partię republikańską. Głosują oni na tę partię, ponieważ są zasobni i konserwatywni. W obecnych wyborach odgrywała ponadto bardzo ważną rolę okoliczność, że Niemcy amerykańscy od partii republikańskiej spodziewali się więcej zrozumienia dla Niemiec, niż od demokratów, których obwiniają o oddanie Polsce i Rosji ziem, należących poprzednio do Niemiec. To też partia republikańska bardzo pilnie strzegła, by w deklaracjach poszczególnych kandydatów nie było nic takiego, co by mogło grupę niemiecką zrazić. Odczuli to bardzo boleśnie **republikanie pochodzenia polskiego, którzy nie mogli uzyskać ani jednego konkretnego przyrzeczenia korzystnego dla Polski.** Głosy Niemców pomogły partii republikańskiej zdobyć największe dwa stany Ameryki, t. j. Nowy Jork i Pensylwanię, gdzie mieszka dużo Niemców. Byłoby jednak wielkim błędem przypuszczać, że Niemcy nie mają przyjaciół wśród demokratów. Przeciwnie, mają ich tam — i to bardzo wielu . . .

Grupa, która jest najlepiej zorganizowana i dzięki temu posiada bardzo wielkie wpływy, to grupa **żydowska.** Około 5 milionów obywateli amerykańskich zalicza się do tej grupy, z której większość mieszka w Nowym Jorku. Koncentracja taka ma wielkie znaczenie w wyborach prezydenckich, jeżeli się weźmie pod uwagę, że stan nowojorski wybiera 47 elektorów i że starczy zdobyć ogółem 266 elektorów, by zostać prezydentem. Żydzi głosują na ogół na partię demokratyczną. Stosunkowo niewielu jest ich w partii republikańskiej, mimo, że jest wśród nich dużo zamożnych i bogatych ludzi. Żydzi głosowali na demokratów, gdyż są przekonani, że antysemickie tendencje, niewątpliwie istniejące w Ameryce, są bardziej stanowczo zwalczane przez demokratów. W obecnych wyborach wielką rolę odgrywało też stanowisko, jakie poszczególni kandydaci zajmowali w sprawie Palestyny. Olbrzymia większość Żydów amerykańskich domaga się bowiem, by rząd Stanów Zjednoczonych pomagał w ustabilizowaniu się państwa Izrael. Trzeba przyznać, że rozegrali tę sprawę bardzo umiejętnie; prawie wszyscy kandydaci wypowiedzieli się za udzieleniem pomocy dla Palestyny i z punktu widzenia żydowskiego wybory nie mogły być przegrane. Większość Żydów głosowała na demokratów, chociaż okazało się, że głosy żydowskie nie starczyły dla zdobycia większości demokratycznej w stanie nowojorskim. Zdobyli natomiast kilka mandatów do Kongresu (parlamentu), przede wszystkim z ramienia partii demokratycznej.

Trzecia grupa, to obywatele pochodzenia **włoskiego,** licząca również około 5 milionów głów. Najliczniejsze ich ośrodki znajdują się również w stanie nowojorskim. Grupa ta zaliczana jest tradycyjnie do obozu demokratycznego. Odgrywa tu pewną rolę fakt, że Włosi są katolikami, a kościół katolicki w Ameryce odnosi się życzliwie raczej do partii demokratycznej. Większość Włochów w Ameryce, to ludzie biedniejsi, przeważnie robotnicy. Okoliczność ta tłómaczy, dlaczego nie więcej jak 15% tej grupy oddaje głosy na republikanów. Włosi amerykańscy są uczuciowo bardzo silnie związani z krajem swego pochodzenia. Dlatego jest dla nich bardzo ważne, jakie stanowisko zajmuje dany kandydat w sprawie Włoch. Dewey, starając się o zdobycie ich głosów, przyrzekł między innymi, że popierać będzie oddanie Włochom kolonii afrykańskich. Oświadczenie to wywołało wielkie oburzenie wśród demokratów, którzy nazwali je demagogią wyborczą. Wypowiedzi Trumana były pod tym względem powściągliwsze i przypuszczać można, że wielu wyborców pochodzenia włoskiego w ogóle z tego powodu nie głosowało. Być może, że wskutek tego republikanie zdobyli stan nowojorski, gdzie większość ich wyniosła zaledwie 40 tysięcy głosów.

Grupą narodowościową, która niewątpliwie najwięcej interesuje czytelników „Robotnika", jest **Polonia amerykańska,** licząca 5—6 milionów głów. Z tego około miliona urodziło się w Polsce. Reszta urodziła się w Stanach i zna Polskę tylko z opowiadań starszych. Młodsze pokolenie mówi — w przeciwieństwie do pokolenia starszego — na ogół lepiej po angielsku niż po polsku. Wśród Polaków jest **dużo robotników,** trochę rolników i kupców, a stosunkowo mało przemysłowców i ludzi z wyższym wykształceniem. Polonia tutejsza uważana była zawsze za tradycyjnie demokratyczną. Dowodem tego jest fakt, że na ogólną liczbę 10 polskich kongresmanów (posłów do parlamentu) jest 8 demokratów i tylko 2 republikanów. Polonia amerykańska bardzo żywo interesuje się wszystkimi sprawami dotyczącymi Polski. Dlatego zabranie przez Sowiety ziem wschodnich Polski wywołało wśród Polonii ogromne oburzenie. Polacy tutejsi nie mogą zapomnieć krzywdy, wyrządzonej Polsce w Teheranie i Jałcie. Obwiniają oni demokratów o to, że Polska jest pod kontrolą Rosji Sowieckiej. Dlatego też nastroje przedwyborcze Polonii były bardzo niechętne w stosunku do demokratów. Większość Polonii spodziewała się od republikanów bardziej stanowczego postawienia sprawy Polski. Tu jednak nastąpiło całkowite rozczarowanie! **Partia republikańska odmówiła jakiegokolwiek oświadczenia w tej sprawie.** Zabiegi republikanów polskiego pochodzenia były bezskuteczne. Natomiast partia demokratyczna przynajmniej wspomniała Polskę w swej t. zw. platformie wyborczej i prezydent Truman oświadczył delegacji przywódców demokratycznych Polonii, **że pamięta o krzywdzie wyrządzonej Polsce.** Nastąpiła dziwna sytuacja. Większość przywódców polonijnych, z prezesem Kongresu Polonii Amerykańskiej na czele, nie mogąc uzyskać konkretnych oświadczeń od przywódców republikańskich, doszła do wniosku, że trzeba mimo to ratować sytuację przez wypowiedzenie się za kandydaturą Dewey'a, o którym wszyscy przypuszczali, że zwycięży w wyborach. Deklaracja ta przyjęta została bardzo chłodno przez pewnych zwycięstwa republikanów. Podobna była sytuacja na odcinku gazet polskich, z których niewiele tylko pozostało po stronie demokratów . . .

Ogół wyborców polskich natomiast rozumował inaczej! Wyborcy polscy **nie** poszli za poradą większości przywódców polonijnych ani gazet polskich. Gdy republikanie odmówili poparcia dla spraw Polski, Polacy amerykańscy zdecydowali się w ogromnej większości **głosować na demokratów.** Jako robotnicy wiedzieli dlaczego to czynili, a jako Polacy nie widzieli żadnej korzyści w głosowaniu na republikanów. Trzeba sobie jednak szczerze powiedzieć, że kierownictwo polonijne popełniło **wiele błędów** i trzeba będzie dłuższego czasu, zanim to zostanie naprawione.

Republikanie byli tak pewni zwycięstwa, że niebardzo ubiegali się o względy grup obcojęzycznych, w przeciwieństwie do partii demokratycznej, która utrzymywała z prasą obcojęzyczną stałe i dobre kontakty.

Wśród czterech najważniejszych grup narodowościowych tylko jedna, t. j. niemiecka, głosowała w większości swej na republikanów, podczas gdy trzy pozostałe grupy głosowały na demokratów. Inne grupy narodowościowe i obcojęzyczne nie odegrały większej roli w wyborach prezydenckich.

Alojzy Adamczyk.

IRLANDIA I SPRAWA WOLNOŚCI

Parlament irlandzki w Dublinie zrywa ostatnią więź, łączącą „zieloną wyspę“ z koroną brytyjską. Więzią tą był t. zw. E x t e r n a l R e l a t i o n s A c t. Irlandia (Eire) była do tej pory członkiem brytyjskiej Wspólnoty Narodów (C o m m o n w e a l t h o f N a t i o n s), lecz przedstawiciel Irlandii z zasady nie brał udziału w obradach zespołu brytyjskich dominiów. Parlament irlandzki w Dublinie wybiera prezydenta państwa, jednak listy uwierzytelniające dyplomatycznych przedstawicieli Irlandii podpisywał król Wielkiej Brytanii. W następstwie zniesienia E x t e r n a l R e l a t i o n s A c t — sytuacja ma ulec zupełnemu wyjaśnieniu. Tym aktem bowiem Eire występuje z Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Kończy się ostatni etap na długiej a krwawej drodze odzyskiwania niepodległości Irlandii, utraconej przed przeszło siedmiuset laty.

W Eire, w chwili obecnej władzę sprawuje **rząd szerokiej koalicji,** którą tworzą: zachowawcza partia farmerska, partia radykalno-republikańska, oraz dwie partie robotnicze — Irlandzka Partia Pracy i Irlandzka Narodowa Partia Pracy. Opozycję stanowi stronnictwo republikańskie de Valery, który do czasu ostatnich wyborów dzierżył stanowisko szefa rządu. Obecnie były premier Eamon de Valera objeżdża rozsiane po świecie skupiska Irlandczyków, prowadząc kampanię odczytową przeciwko podziałowi Irlandii.

Patriotom irlandzkim chodzi o włączenie sześciu hrabstw północno-irlandzkich w obręb wspólnego, niepodległego państwa irlandzkiego. Północna Irlandia czyli U l s t e r, dość wydatnie uprzemysłowiona w porównaniu z resztą kraju, ze znaczniejszym odsetkiem (67 procent) ludności protestanckiej — podporządkowana jest Londynowi i wysyła posłów do parlamentu westminsterskiego, chociaż rozporządza lokalną autonomią z własnym parlamentem w Belfaście i z własną radą ministrów.

Zwana często „zieloną wyspą“, Irlandia obejmuje obszar 32,585 mil kwadratowych. Jest to nieco mniej, niż czwarta część przedwojennego terytorium Polski. Ludności ma cała Irlandia 4,244,420, w tym sześć hrabstw północnej Irlandii liczy 1,276,000 mieszkańców.

Połowa ludności wyspy żyje z roli. Jeśli chodzi o przemysł, to na szerszą skalę pracują cukrownie, młyny, tkalnie wełny, fabryki trykotaży, cementu, papierosów i biszkoptów. W Eire bezmała 100,000 ludzi pracuje w przemyśle, wytwarzając konserwy, warząc piwo, dystylując wódkę. Sporym źródłem dochodu stał się przemysł turystyczny. Jest co w tym kraju oglądać! Ciągnie się nieprzerwana, malownicza panorama gór i jezior.

Polskiego przybysza uderza duże podobieństwo do Polski. Przyczynia się ku temu rolniczy charakter kraju oraz — na każdym kroku manifestujący się katolicyzm (93 procent ludności Eire, to katolicy). Wszędzie można rozmówić się po angielsku, aczkolwiek czwarta część ludności włada starym irlandzkim (celtyckim) językiem. Daje się jednak dostrzec ustawiczny, duży wysiłek, zmierzający do przywrócenia mowy praojców. Na biletach tramwajowych i kolejowych, na rogach ulic, na szpaltach dzienników — dostrzega się charakterystyczne pismo irlandzkie. Żywe słowo celtyckie słyszy się jednak potocznie tylko w odległych częściach kraju, jak hrabstwo Kerry, Galway, Donegal.

Celtyckość i katolicyzm — to są dwie naczelne cechy obecnej rzeczywistości irlandzkiej.

Nadają one temu krajowi charakter wyraźnie odrębny. Rzuca to się szczególnie w oczy, gdy przybywa się bezpośrednio z Wielkiej Brytanii. Irlandia to kraj historycznie oddawna znany, odmiennie ukształtowany pomimo związków z Anglią, wprawdzie wielowiekowych, ale siłą narzuconych. Kraj malowniczy, nie nazbyt bogaty. Zamieszkuje go naród o niewygasłym instynkcie wolności. Naród, który sam sobie wolność wywalczył. Płacił za to hojnie krwią swoich najlepszych synów w długim szeregu powstań. Po wielu, wielu zawodach i klęskach — ów niezmierzony, krwawy wysiłek dał rezultaty: dzisiejszą Irlandię.



Mapa Irlandii; podziałka w milach brytyjskich. Sześć hrabstw, tworzących Irlandię północną (Ulster), oznaczono czarnymi płaszczyznami.

Ów wyspiarski kraj Zielonej Koniczyny, bohaterski aż do samozaparcia się siebie w walce o Wolność, wieloma cechami zbliżony do Polski — wydał wielu bohaterów i męczenników walki o wolność, a wśród nich głośnego, wybitnego przywódcę socjalistycznego. Był nim **James Connolly.**

Ta piękna, urzekająca postać rewolucyjnego socjalisty, miłującego ojczystą ziemię irlandzką, winna być znana socjalistom wszystkich narodów niewolnych i sprzedawanych na rynku polityki światowej. Dramatyczne losy wielkiego Irlandczyka - socjalisty stwierdzają, że cokolwiekby się stało, jakiekolwiek trzeba ponosić ofiary — zawsze Wolność triumfuje.

Kim był James (Jakób) Connolly?

Jakób Connolly urodził się 5 czerwca 1870 roku pod Clones w hrabstwie Monaghan. Nędza zaglądała mu w oczy od wczesnego dzieciństwa. Ojciec był zmuszony opuścić Irlandię za chlebem. W roku 1880 dostał zatrudnienie jako zamiatacz ulic w Szkocji, w Edynburgu. Rodzina podążyła za nim. W tym samym Edynburgu — małoletni Connolly-syn pracował w drukarni „E d i n b u r g h E v e n i n g N e w s“. Potem był piekarzem. Próbował wielu zawodów. Spędził część swego życia w Stanach Zjednoczonych Ameryki jako organizator ruchu socjalistycznego. Po powrocie do Irlandii, był twórcą Irlandzkiej Partii Rewolucyjno-Socjalistycznej. Stał się jednym z przywódców Irlandzkiego Związku Robotników Transportowych i Ogólnych.

Wybucha pierwsza wojna światowa, i w drugim jej roku — **irlandzkie powstanie.** Pamiętna Wielkanoc 1916 roku. Connolly, rewolucyjny socjalista, trybun ludowy, patriota swego



Jakób Connolly

od siedmiu stuleci najechanego kraju, był jednym z organizatorów i przywódców wybuchu.

W poniedziałek wielkanocny, o godzinie 9 rano — ukazała się na murach Dublina proklamacja niepodległościowa:

„Irlandczycy i Irlandki! W imię Boga i minionych pokoleń, z których czerpie ona prastarą tradycję narodową, Irlandia wzywa swe dzieci pod swój sztandar i rusza do walki o wolność . . .“.

Powstał rząd tymczasowy, w którym Connolly został wiceprezydentem i dowódcą Dublina. Powstanie zdusiła swym ogniem artyleria okrętów brytyjskich. Główną ulicę miasta — O‘Connel Street — zaległy ruiny. Powstańcy, broniący się w zbombardowanym gmachu poczty — skapitulowali.

Ujęci przywódcy skazani zostali na śmierć. Wśród nich znajdował się ciężko ranny Jakób Connolly. Przed angielskim sądem wojennym Connolly oświadczył:

— Chcieliśmy zerwać więzy, łączące ten kraj z imperium brytyjskim oraz ustanowić republikę irlandzką. Wierzyliśmy, że nasze wezwanie do narodu irlandzkiego jest szlachetniejsze i świętsze, niż wezwanie do udziału w wojnie. Stwierdziliśmy dowodnie, że Irlandczycy są gotowi umierać z zapałem w imię tych samych praw, w imię których rząd brytyjski domaga się od nich, by umierali za Belgię. Jak długo tak się sprawy mają — sprawa wolności Irlandii jest bezpieczna.

W atmosferze terroru i egzekucyj po zgnieceniu powstania, czyniono jednak wysiłki, by ciężko rannego Connolly‘ego uratować. Nadaremnie! O brzasku, dnia 12 maja 1916 roku, wzięto go na rozstrzelanie. Był zbyt słaby, by mógł o własnych siłach stać na nogach. Z pryczy więziennej wzięto go na nosze, do ambulansu i zawieziono na miejsce stracenia. Ponieważ nie był w stanie utrzymać się na nogach, posadzono skazańca na krześle **i — wyrok wykonano.**

Przed swoją egzekucją wielki trybun ludu irlandzkiego powiedział:

— Socjaliści nigdy nie zrozumieją dlaczego znalazłem się tutaj. Zapominają, że jestem Irlandczykiem!

Lecz socjaliści polscy nie potrzebują wyjaśnień i doskonale rozumieją, dlaczego Jakób Connolly znalazł się przed plutonem egzekucyjnym. Do zrozumienia bratniego ruchu dopomaga wspomnienie Okrzei. Pamięć Montwiłła. I tylu, tylu innych — poległych w walce o wolność.

Założywszy w Ameryce Irlandzką Federację Socjalistyczną, Connolly pisał:

— Wolność polityczna i społeczna nie są dwiema odrębnymi a niepowiązanymi ze sobą zasadami. Są dwoma obliczami jednej i tej samej wielkiej Idei, z których jedno jest niepełne bez drugiego. Irlandzka Federacja Socjalistyczna uznaje te dwa etapy rozwoju społecznego, zobowiązując swoich członków do walki o te zasady i odrzucając tak samo panowanie narodu nad narodem jak i panowanie człowieka nad człowiekiem.

Powyższe słowa zasługują na zapamiętanie w ponurych czasach podbojów i dominacji, kradzieży haseł, zawołań i tradycji, narzucania narodom rządów.

Dziś Anglicy wstydzą się, kiedy rozmawia się z nimi na temat Irlandii.

Wyzwolona zaś Irlandia nie życzy sobie żadnych więzi z krajem, który ją niegdyś uciskał i ciemiężył. Taki jest rezultat siedmiu stuleci obcych rządów.

Przykład irlandzki, ucieleśniony w osobie Jakóba Connolly‘ego — jest pouczający także poza granicami Irlandii.

Rosja tragicznie i zbrodniczo łudzi się, że narody, którym narzuca rządy, którym okrawa terytorium, które usiłuje wprząc do swego totalistycznego traktora — zrezygnują z wolności, zapomną o niej.

Siedem stuleci nie złamało umiłowania wolności w narodzie irlandzkim.

Cóż paroletnia dominacja może Rosji przynieść dobrego? Tylko nienawiść i odwet w sposobnej chwili dziejowej!

Stara to jak świat prawda, że Wolności nikt jeszcze nie pokonał. Świadczą o tym przykłady zarówno Irlandii, jak Polski.

Wawrzyniec Czereśniewski.

Published by the Polish Socialist Press Trust, 8, Motcomb Street, London, S. W. 1, and printed by the Montgomeryshire Printing Company, Ltd., Newtown Mont.